Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.

ROK III. LISTOPAD 1929. NUMER XI.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM.

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE : CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ✣ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

TREŚĆ NUMERU:

LWÓW ∴ LISTOPAD ∴ 1929

ROK III. LISTOPAD 1929. NUMER XI.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM.

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE : CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ❖ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

Dr. MAKS SCHAFF.

Co dalej?

Dnia 17-go listopada b. r. zbierają się w Warszawie delegaci Centralnych Komitetów opieki nad sierotami żydowskiemi na plenarne zebranie Związku Towarzystw Opieki nad żyd. sierotami. Główną, a może jedyną troską tego zgromadzenia będzie zastanowienie się nad tem, jak pokryć deficyt, który powstał w ciągu ostatniego roku pracy i jak poprowadzić akcję dalej.

Liczy dziś Związek ponad 10.000 sierót u niego zarejestrowanych, które należy wychować i oddać społeczeństwu, nie mówiąc o tych dalszych tysiącach sierót, czy też i nie sierót, jednak dzieci opuszczonych, zaniedbanych i potrzebujących koniecznie opieki.

Przed laty dziesięciu liczyła Polska około 40.000 żydowskich sierót wojennych. Z dumą stwierdzić możemy, że około 30.000 żydowskich sierot wojennych wychowanych zostało i oddanych społeczeństwu prawie wyłącznie wysiłkiem samego społeczeństwa żydowskiego. Jednak to uczucie dumy nie jest pozbawione silnej przymieszki goryczy. Żadna bowiem inna organizacja polska, ukraińska czy niemiecka nie musi użalać się na to, że cały ciężar opieki nad sierotami tego społeczeństwa pozostawiono jemu samemu.

Dla naszych sierót i ze względu na nie stworzyliśmy własnym sumptem organizację, która nie wiele podobnych liczy w Polsce i która śmiało stanąć może w szeregach podobnych instytucji oddawna istniejących zagranicą. Organizacja ta rozporządza już dziś

wielką sumą doświadczeń i ma na swe usługi dwa wydawnictwa perjodyczne w tem jedno w języku polskim.

Cała dotychczasowa praca była możliwą jedynie dzięki nadzwyczajnej ofiarności tutejszego społeczeństwa żydowskiego i dzięki poparciu Żydów z zagranicy, a w szczególności z Ameryki. Niejednokrotnie stwierdzono z tego miejsca ile dziesiątek tysięcy dolarów przesłało Żydostwo amerykańskie na cele opieki nad dzieckiem żydowskiem, urodzonem i mieszkającem w Polsce. Niejednokrotnie w tem miejscu wspominano ile dzieci żydowskich zabrały stowarzyszenia żydowskie z Afryki, Kanady i Ameryki półn. do siebie na wychowanie.

Rola Państwa w odniesieniu do naszej akcji była i jest bierną. Z początku nie dziwiliśmy się temu, gdyż organizacja władz znajdowała się w stadjum początkowem. Było zatem rzeczą zrozumiałą, że nie wszystko może być odrazu uporządkowane. Godziliśmy się więc chcąc niechcąc z faktem, iż podczas gdy dziecko chrześcijańskie znalazło pomoc czynników samorządowych od pierwszej chwili zaistnienia Państwa, dziecko żydowskie tego szczęścia nie miało. Także ono musiało cierpieć z powodu psychozy podówczas panującej.

Społecznicy żydowscy, zajmujący się opieką nad dzieckiem, pocieszali się tem, że w dzielnicy austrjackiej obowiązuje jeszcze stara ustawa z roku 1863, że w dzielnicach należących do byłego zaboru rosyjskiego wogóle niema ustaw, na któreby można było się powołać, że zatem trzeba czekać, aż po jakimś czasie wydaną zostanie polska ustawa o opiece społecznej, że wtedy może zniknie ów straszny ciężar, spoczywający na barkach zubożałego społeczeństwa żydowskiego, że ustanie mus ubiegania się o pomoc zagranicy, że zniknie owa psychoza nienawiści, nieufności i że dziecko żydowskie będzie na równi traktowane z chrześcijańskiem, że widzieć się będzie tylko nieszczęśliwe dziecko, potrzebujące pomocy i opieki.

Trzebaby w tem miejscu powtórzyć poraz nie wiedzieć który to, o czem pisaliśmy już wielokrotnie: jak cieszyliśmy się wszyscy z ogłoszenia ustawy z 16. sierpnia 1923 o opiece społecznej, że nikt tak nie studjował tej ustawy jak społecznicy żydowscy, że nikt się tak nie unosił nad wielkim rozmachem ustawodawcy, który postawił Polskę w jednym szeregu z najbardziej postępowemi państwami. Trzebaby powtórzyć poraz nie wiedzieć który, jak cieszyliśmy się z tego, że Rząd rozwiązał biura amerykańskiego J. D. C. powołując się na przepisy ustawy o opiece społecznej, wskazując na to, że pomoc zagraniczna nie jest już potrzebną. Trzebaby dalej powtórzyć treść całego szeregu artykułów, w których wykazywaliśmy, że mimo dwukrotnych orzeczeń Najwyższego Trybunału

Administracyjnego, stwierdzających, że ustawa o opiece społecznej obowiązuje mimo braku rozporządzenia wykonawczego, ustawa ta nie została wprowadzoną w życie w ogólności, a w szczególności o ile idzie o dziecko żydowskie. Należałoby się powołać na reskrypt Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z 9. października 1928 Nr. 2452/O. I., wystosowany do redakcji „Przeglądu Społecznego“ w odpowiedzi na artykuły w tej materji ogłoszone, a stwierdzający, że najściślejsze wykonywanie opieki społecznej w myśl obowiązujących przepisów i rozporządzeń jest wytyczną Rządu i w tym kierunku podejmowane są stosowne czynności oraz na odpowiedź podpisanego, ogłoszoną w lutym 1929 w „Przeglądzie Społecznym“ w artykule p. n. „O punkt widzenia“.

Treść wszystkich tych artykułów jest po dzień dzisiejszy aktualną, a dla zagadnień opieki nad dzieckiem żydowskiem wprost palącą.

Ze sprawozdań wszystkich central sierocych — a redakcja ogłasza narazie sprawozdanie centrali lwowskiej — wynika, że ustawa o opiece społecznej dotychczas nie jest należycie wykonywaną, że stowarzyszenia nasze tu i ówdzie otrzymują tylko mniejsze, lub większe subwencje, które nie pokrywają nawet części zapotrzebowania opieki nad dzieckiem. Ze sprawozdania lwowskiego Komitetu Centralnego wynika wprawdzie znaczny postęp w tym kierunku, gdyż subwencje na rok bieżący uchwalone przez Gminy samorządowe są wyższe niż w roku ubiegłym, jednakowoż nie pokrywają subwencje te więcej, jak nie całych 13% całego budżetu. Mimo zatem postępu tego stwierdzić należy, że ustawa o opiece społecznej nie jest wykonywana tak, jak duch tej ustawy tego wymaga i jak tego żąda litera prawa. Ze sprawozdań wszystkich central, — a sprawozdanie obecnie ogłoszone może być uważane za typowe — wynika, że z powodu utraty pomocy żydostwa amerykańskiego wszystkie centrale walczą z bardzo wielkimi deficytami, że deficyt za jedno tylko półrocze roku bieżącego dochodzi do kwoty około pół miljona złotych. Zbliża się zima, zachodzi konieczna potrzeba sprawienia kilkutysięcznej rzeszy sierót odzieży, obuwia, zachodzi konieczność zakupu zapasów zimowych dla zakładów sierót, a nie mamy na to ani grosza i nie wiemy do kogo mamy się zwrócić o pomoc w tem naszem ciężkiem, katastrofalnem położeniu. Niejednokrotnie zadajemy sobie pytanie, czy nie należałoby rozwiązać naszej organizacji, by w ten choćby sposób skłonić czynniki ustawą powołane do poważniejszego zajęcia się tą sprawą Od społeczeństwa żydowskiego, na którego barki przerzucono już część subwencji dawniej udzielanych przez J. D. C. nie możemy żądać w dzisiejszych ciężkich czasach, gdy jedno przedsiębiorstwo

po drugiem zawiesza wypłaty, dalszych, większych świadczeń. Wydaje się niejako komunałem ponowne stwierdzenie z tego miejsca, że społeczeństwo żydowskie daje dużo, daje o wiele więcej, aniżeli jakakolwiek inna narodowość, zamieszkująca kraje Polski, że niema ani jednego Żyda, którybv nie dawał na jakieś cele społeczne, że inteligencja żydowska i kupiectwo przeciążone jest świadczeniami na cele społeczne.

Jedyne instytucje, któreby mogły i które obowiązane są w tej ciężkiej chwili przyjść z pomocą, to są: Gminy i Rząd, w pierwszym zaś rzędzie Gminy.

Jednakowoż tragizm ciągłego zmagania się o realizację ustawy o opiece społecznej leży w tem, że Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej nie postarało się dotychczas o wydanie odpowiednich rozporządzeń wykonawczych, a w szczególności nie wystarało się o ogłoszenie ustawy, wskazującej, z jakiego źródła mają gminy czerpać dochody na pokrycie potrzeb opieki społecznej. Wszystkie bez wyjątku gminy powołują się na brak dochodów, któreby pozwoliły im wprowadzić w życie ustawę o opiece społecznej. W niektórych gminach zaistniało nawet mniemanie, że w myśl artykułu 69 ustawy z 11. sierpnia 1923 o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, ogłoszonej w Dz. U. z 26. września 1923 Nr. 94 pod poz. 747 nie są obowiązane do wprowadzenia ustawy o opiece społecznej w życie, gdyż ustawa ta nakłada na związki komunalne nowe zadania, winna zatem zapewnić dostateczne źródła dochodów na pokrycie wydatków połączonych ze spełnieniem tych zadań. Gminy te powołują się na to, że ustawa o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych nosi datę 11. sierpnia 1923, podczas gdy ustawa o opiece społecznej nosi datę 16. sierpnia 1923. Na tej podstawie dedukują owe gminy, że ustawa o opiece społecznej narazie nie obowiązuje. O ile idzie o samą ustawę o opiece społecznej zapatrywanie powyższe jest mylne, albowiem nie idzie o to jaką nomenklaturę ustawa ma, czy nazywa się ustawą z 11. czy z 16. sierpnia 1923, lecz o to, która ustawa wpierw została ogłoszoną. Otóż ustawa o opiece społecznej ogłoszoną została w Dz. U. z 21. września 1923 Nr. 92, podczas gdy ustawa o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych ogłoszoną została w Dz. U. z 26. września 1923 Nr. 94. Ustawa zatem o opiece społecznej jako wpierw ogłoszona jest wcześniejszą i wobec tego nie można się co do niej powoływać na przepisy art. 69 ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, która jest późniejszą. Ustawa o opiece społecznej jest w pewnych częściach ustawą szczegółową, w innych zaś ustawą ramową. Celem rzeczywistego wykonania ustawy o opiece społecznej trzeba było wydać cały sze-

reg ustaw dalszych, rozwijających myśl i tezy tej ustawy. Do takich ustaw należą: rozporządzenie Prez. R. P. o budowie i utrzymaniu wojewódzkich zakładów opiekuńczo-wychowawczych, rozp. Prez. R. P. o rozgraniczeniu obowiązków opiekuńczych Związków Komunalnych i rozp. P. R. P. o opiekunach społecznych i komisjach opieki społecznej i t. d. Odnośnie do tych ustaw mogłyby w teorji powstać wątpliwości, czy tu gminy nie mogłyby zasłonić się powyższym zarzutem. Należy podkreślić, że i odnośnie do tych późniejszych ustaw ów zarzut byłby niesłuszny: W pierwszym rzędzie nie nakładają owe ustawy n o w y c h ciężarów lecz dokładniej definjują, jak należy wykonać czynności nałożone na gminy ustawą o opiece społecznej. Wszystkie te późniejsze rozporządzenia P. R. P. bądźto uzupełniają, bądźteż wyjaśniają ustawę o opiece społecznej i wszystkie one z tej ustawy wynikają. Jeśli ramowa ustawa wydaną została przed ogłoszeniem ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, to późniejsze ustawy, wydane w granicach tej ramowej, uważane być muszą za część składową ustawy ramowej. Pozatem — co jest jeszcze ważniejsze — art. 69 ustawy z 11. sierpnia 1923 o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych nie uzasadnia zarzutu przez odnośne gminy podnoszonego. Artykuł ten zawiera przepis, że ustawy nakładające na związki komunalne nowe zadania winne zapewnić im też dostateczne źródła dochodu na pokrycie wydatków połączonych ze spełnieniem tych zadań. Obok tego nakazu jednakowoż nie zawiera artykuł ten przepisu, że w przeciwnym razie dana ustawa nie obowiązuje. Gdyby zatem stanąć nawet na stanowisku, że późniejsze rozporządzenia tyczące się opieki społecznej wprowadzają n o w e ciężary dla gmin, to nawet w tym wypadku nie można twierdzić że ustawy te nie obowiązują, gdyż — jak wyżej naprowadzono — art. 69 ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych nie zawiera takiej sankcji.

Sama ustawa z 11. sierpnia 1923 o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych wskazuje na to, że ustawa o opiece społecznej obowiązuje i winna być przez Gminy wykonywana. Art. 31. i 32. powyższej ustawy umieszczony w części II-giej mają nagłówek „Specjalne opłaty“ i traktują o podatkach, które związki komunalne winne nakładać na pokrycie kosztów założenia i utrzymania urządzeń i zakładów dobra publicznego oraz wskazują od kogo te opłaty ściągać należy. Z tego rozdziału wynika, że inne zadania opieki społecznej pokryte być mają narazie z ogólnych podatków pobieranych przez gminy.

Najwyższy Trybunał Adm. już dwukrotnie a to orzeczeniem z 6. maja 1927 Lrej. 1730/25 i 20 maja 1927 Lrej. 2729 stwierdził,

że ustawa o opiece społecznej winna być wykonaną. Okazuje się jednak w praktyce, że ustawa ta nie jest i nie będzie wykonaną, dopóki nie zostanie ogłoszoną ustawa zapewniająca gminom nowe dochody na wydatki połączone z wykonaniem powyższej ustawy.

Plenarne Zebranie Związku Centralnych Komitetów opieki nad sierotami żydowskimi musi odnieść się do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z żądaniem, by w imię rzeczywistego wykonania ustawy o opiece społecznej powyższe rozporządzenie zostało wydane.

Narazie należy prosić o przyznanie komitetom centralnym jednorazowej znacznej subwencji, któraby pokryła deficyt zaistniały z powodu ustania pomocy J. D. C.

Raz jeszcze stwierdzamy, że ustawa obowiązująca od pięciu lat nie jest wykonywaną i nie będzie wykonywaną, dopóki nie zostaną wydane te rozporządzenia wykonawcze, które przewiduje powyższa ustawa, a w szczególności rozporządzenie zapewniające gminom nowe źródła dochodów.

Brak takiego rozporządzenia i rezultująca stąd niemożność oparcia bytu instytucji naszych o należną w myśl ustawy pomoc gmin, zmusza nas do rozpaczliwego pytania: Co dalej?...

Stan obecny i potrzeby akcji opiekunczej nad żyd. sierotami
we Wschodniej Małopolsce.

Sprawozdanie Centralnego Komitetu Opieki nad żydowskiemi sierotami we Lwowie przedłożone we formie memorjału Związkowi Tow. Opieki nad żyd. sierotami w Warszawie.

Opracował: gen. sekr. Kom Centr. Dr. JÓZEF KOHN.

I.

Praca nasza odbywa się obecnie w 62 punktach. Zakładów zamkniętych mamy 28, w tem 6 burs a mianowicie: 2 bursy męskie i 4 żeńskie. Farmę w Stanisławowie uważamy ze względu na jej stosunek do naszej akcji za bursę. Pozatem znajduje się na naszym terenie 7 pół-internatów, z których 3 przeznaczone są wyłącznie dla dzieci w wieku przedszkolnym, 3 są mieszane, a 1 pół-internat dla starszych chłopców-terminatorów (Klub chłopięcy we Lwowie).

Ogółem znajduje się pod naszą opieką 2924 sierót w tem 842 sierót zupełnych. W ciągu ostatniego półrocza t. j. od dnia 1. kwietnia do 30. września b. r.

ubytek dzieci w całym naszym okręgu wynosi 60, która to cyfra świadczy raczej — w uwzględnieniu notorycznie pogarszających się warunków — o ostatecznem ustabilizowaniu się pracy. W internatach łącznie z bursami znajduje się 1022 sierót, w tem 482 sierót zupełnych, w pół-internatach 336 sierót w tem 63 sierót zupełnych. Łączna zatem liczba dzieci w zakładach wynosi 1358.

W nauce zawodowej mamy dziś 977 sierót a mianowicie 526 z zakładów i 451 z opieki pozazakładowej. Dzieci te pobierają naukę: u prywtnych majstrów 714, w warsztatach naukowych 70, w szkołach rzemieślniczych 193. Z pośród tych dzieci przeszło 500 rozpoczęło dopiero naukę a tylko około 120 mamy nadzieję w ciągu roku 1930 usamodzielnić. W ciągu ostatniego półrocza zdołaliśmy usamodzielnić 37 sierót.

Z początkiem b. r. wynosiła liczba sierót, które dla umożliwienia im nauki zawodowej byliśmy zmuszeni przenieść z mniejszych miejscowości do większych centrów — 255. Liczba ta — sądząc po ilości dzieci nowoprzyjętych do burs oraz po wiadomościach napływających z prowincji — wzrosła znacznie w miesiącach wrześniu i październiku b. r. w którym to okresie rozpoczynają naukę szkoły zawodowe i też znaczna liczba sierót oddawaną bywa do nauki do majstrów prywatnych.

Charakterystycznym dla sytuacji w naszym okręgu jest fakt, iż dla dziewcząt rozporządzamy dwiema wielkiemi szkołami zawodowemi we Lwowie i Przemyślu, szkołą zawodową w Żółkwi oraz żeńską szkołą zawodową w Stanisławowie, a natomiast dla chłopców mamy jedyną szkołę zawodową męską (im. Korkisa) we Lwowie, wskutek czego też liczba chłopców korzystających z nauki w szkołach zawodowych w porównaniu z liczbą dziewcząt jest bardzo mała. Męska szkoła zawodowa w Stryju nie wchodzi prawie w rachubę dla naszej akcji, raz z powodu bardzo ograniczonego terytorjalnego zakresu działania oraz specjalizacji w ciężkich zawodach, które wśród naszej młodzieży niestety małą dotąd cieszą się sympatją, powtóre z powodu nader luźnego stosunku do naszej akcji. Także szereg mniejszych lub większych warsztatów krawieckich, bieliźniarskich i trykotarskich względnie kilimkarskich na prowincji służy prawie wyłączne potrzebom dziewcząt. Wskutek tego spotykamy się w naszej pracy na każdym kroku z hyperprodukcją zawodów igłowych, zwłaszcza u dziewcząt i niemożnością znalezienia pracy dla absolwentek żeńskich szkół zawodowych. Przyczyną tego zjawiska jest też w znacznej mierze niechęć prywatnych pracodawczyń, które — być może — czują się zagrożone masową konkurencją szkół zawodowych. Powstaje zatem w obrębie problemu przewarstwowienia młodzieży żeńskiej drugi problem o granicach ciaśniejszych, ale niemniej trudny do rozwiązania, a mianowicie problem wyboru zawodu dla naszych dziewcząt, którym będziemy musieli intenzywnie się zająć, jeśli nie chcemy narazić na szwank dotychczasowych wyników naszej pracy.

Opieka pozazakładowa jest — jak wszędzie zresztą — poza większemi centrami jak Lwów, Stanisławów, Tarnopol i Przemyśl, bardzo mało żywotną. W punktach dawno już przez nas zlikwidowanych (jak np. Rawa Ruska, Tar-

taków i t. d.) widać tu i ówdzie ślady jakiejś pracy na tem polu, które jednak z powodu braku odpowiedniego zainteresowania ze strony gmin samorządowych i wyznaniowych nie wykazują żadnych pozytywnych rezultatów i mogą raczej być uważane za sporadyczną działalność filantropijną. Natomiast daje się zauważyć silne dążenie ze strony małych miast do umieszczania swych dzieci w większych miastach, w pierwszym rzędzie we Lwowie. Wobec stanowiska jednak, które w tej sprawie zajął Komitet Centralny, iż zasadniczo za dzieci takie musi by uiszczoną opłata, któraby przynajmniej w części pokryła koszta ich utrzymania, Komitety prowincjonalne zmuszone są do zwiększenia wydajności swej pracy celem właśnie uzyskania potrzebnych funduszów. Próba zawierania umów w takich wypadkach z Magistratami nie dała i — wobec braku ustawowych podstaw — nie może też dać pozytywnego wyniku. Tak samo trudną niezmiernie jest sprawa nakłonienia gmin wyznaniowych do zajęcia się takimi wypadkami. Wszystkie one zasłaniają się brakiem funduszów tak dalece, że nawet w jednym wypadku lwowska gmina wyznaniowa musiała zobowiązać się do uiszczania w tutejszym zakładzie opłaty za sieroty z innej gminy pochodzące w zastępstwie tejże gminy.

Mimo wszystko wobec ewentualnych projektów zupełnej likwidacji akcji opieki pozazakładowej musielibyśmy zająć oporne stanowisko. Nawet najfatalniejszy stan tej akcji i najdalej posunięty brak zrozumienia dla niej u społeczeństwa nie uprawnia nas do zupełnego zarzucenia tego systemu opiekuńczego, który wszędzie za granicą rozwija się i wydaje jak najlepsze rezultaty. Jesteśmy bowiem tego zdania, że akcja opieki pozazakładowej po ostatecznem wprowadzeniu w życie ustawy o opiece społecznej, a zwłaszcza po przystosowaniu do życia instytucji opiekunów społecznych z pewnością wejdzie na nowe tory, że po uporządkowaniu finansów komunalnych — co prędzej lub później nastąpić musi — zyska zdrową podstawę materjalną i że wówczas nasza organizacja powołaną będzie do tego, by ten niesłychanie ważny dział pracy społecznej rozwinąć i dźwignąć na odpowiedni poziom. Likwidacja tej akcji w obecnym momencie względnie wykreślenie jej z zakresu zadań naszej organizacji spowoduje raz na zawsze zanik tej formy opieki nad młodzieżą wśród społeczeństwa żydowskiego. Społeczeństwa nie-żydowskie posiadają cały szereg lokalnych instytucji służących w tej lub owej formie tej właśnie dziedzinie pracy i nie tylko nie myślą o ich likwidacji, lecz przeciwnie o rozwoju tej pracy przy pomocy gmin i ewentualnej centralizacji dla ułatwienia, skoordynowania i usystemizowania pracy

Stan finansowy naszej akcji w całości również jest dowodem ustabilizowania się akcji. Mimo bowiem dość znacznej w stosunku do roku 1928/9 redukcji liczby dzieci budżet akcji zwłaszcza w pozycji rozchodów nie wiele się różni — sądząc po wynikach pierwszego półrocza — od globalnych sum budżetowych minionego roku. Niestety w parze z tem bądź co bądź pozytywnem i chlubnie o żywotności naszych Komitetów świadczącem zjawiskiem idzie wzrastający z miesiąca na miesiąc deficyt, zwłaszcza w domach sierót, który w obecnych

warunkach, wynosząc ponad 100.000 zł. wprost zagraża istnieniu prawie wszystkich naszych zakładów.

Ogólna suma rozchodów akcji sierocej w naszym okręgu w czasie od 1. kwietnia do 30. września b. r. wynosi 602.932,56 zł. zaś suma przychodów 535.155,06 zł. Porównując poszczególne pozycje przychodów z odnośnemi pozycjami z roku minionego dojdziemy do następujących konkluzji: W pierwszym rzędzie należy skonstatować bardzo znaczny wzrost subwencji samorządowych, które w minionem półroczu w stosunku do roku 1928/9 wzrosły o okrągło 100%, oczywista w stosunku do nieco zmiejszonego budżetu. Podczas bowiem, gdy w roku 1928/9 subwencje samorządowe t. zn. Magistratów i Wydziałów Powiatowych wynosiły 6.82%, to w pierwszem półroczu b. r. wzrosły one do okrągło 13% budżetu. Oczywista nie można z tego niestety wyciągnąć konkluzji na drugie półrocze b. r. ponieważ niektóre gminy w pierwszych miesiącach roku budżetowego wypłaciły subwencje za cały rok z góry a dalej dlatego, że należy się obawiać, iż bardzo wiele gmin wskutek pogarszających się wciąż stosunków finansowych nie zrealizuje powziętych już w tej mierze uchwał. Wprawdzie przy sumach, z któremi mamy do czynienia w naszym okręgu, nawet stuprocentowa podwyżka subwencji samorządowych nie może poważnie wpłynąć odciążająco na całokształt naszego budżetu, w każdym jednak razie fakt tak znacznego podwyższenia subwencji samorządowych świadczy o tem, iż praca tak centrali jak i poszczególnych Komitetów idzie w kierunkach wspólnie ze Związkiem nakreślonych i że cieszy się wzrastającem uznaniem i poparciem kompetentnych czynników.Niepokojącym natomiast objawem jest dość znaczne zmniejszenie się wpływów ze źródeł czysto społecznych a mianowicie z ofiar i imprez, które z 16.96% i 14.31% w roku zeszłym w pierwszem półroczu b. r.spadły na 6.40% i 6.76%. Składki członków przy niezmienionej ilości członków wykazują raczej nieznaczny wzrost wpływów. Równie negatywnym objawem jest fakt, iż subwencje gmin wyznaniowych w porównaniu z rokiem ubiegłym nie wykazują żadnego zwiększenia, utrzymując się na poziomie poniżej 6% budżetu. Należy zatem skonstatować, że tak zwana walka o zdobycie gmin wyznaniowych jeszcze bardzo daleką jest od pomyślnego zakończenia. Obliczenia procentów dokonaliśmy nie w stosunku do ogólnej sumy przychodów, lecz do ogólnej sumy wydatków, by w ten sposób uzyskać dokładny obraz gospodarki względnie skonstatować, kto i w jakiej mierze przyczynia się do pokrycia efektywnych wydatków akcji w naszym okręgu.

Przestudjowawszy szczegółowo akcję w poszczególnych Wojewódzkich pod-okręgach naszej pracy możemy skonstatować co następuje: Na czele kroczy Województwo lwowskie prowadząc akcję w 22 punktach i mając pod swą opieką 15 zakładów, trzy bursy i 1 sanatorjum. W okręgu Województwa lwowskiego ogólny rozchód wynosi 393.086 zł. 27 gr. zaś przychód 329.888 zł. 25 gr. W pokryciu wydatków w tym okręgu uczestniczył Komitet Centralny w 13% (ze względu na znaczną ilość zamkniętych instytucji). Subwencje rządowe wynosiły 2% budżetu, samorządowe 12.85%, Gmin żydowskich 5.15%.

W okręgu województwa stanisławowskiego, które przy tej samej ilości punktów co województwo lwowskie posiada 7 zakładów i 3 bursy, Komitet Centralny pokrył tylko 9% budżetu a to z powodu mniejszej gęstości zakładów oraz odmiennej struktury budżetu tego okręgu. Budżet okręgu tego wykazuje za pierwsze półrocze br. w rozchodach kwotę 131.304 zł. 05 gr. zaś w przychodach 130.570 zł. 31 gr. Podczas gdy przychody ze źródeł czysto społecznych w województwie tem zgadzają się mniejwięcej co do procentowego udziału w budżecie ze stanem w okręgu województwa lwowskiego, to jednak subwencje rządowe są w tym okręgu cośkolwiek wyższe, a subwencje samorządowe doszły do 19.70% budżetu wydatków. Widzimy więc z tego, że okręg stanisławowski pod względem subwencji samorządowych osiągnął — jak na nasze stosunki — wprost wspaniałe wyniki. W praktyce oczywista, jeżeli uwzględnimy bardzo skromny budżet tego okręgu wynik ten będzie się przedstawiał o wiele mniej korzystnie. Gminy żydowskie w tym okręgu świadczą też więcej na akcję aniżeli w okręgu lwowskim, bo pokrywają 6.60% budżetu. Da się jednak i tu zastosować to samo, cośmy przed chwilą powiedzieli o subwencjach samorządowych.

Najgorzej, o ile idzie o stosunek do Rządu i samorządów, przedstawia się akcja w województwie tarnopolskiem. Tu bowiem suma subwencji samorządowych znajduje się jeszcze ciągle poniżej przecięcia z ubiegłego roku, bo wynosi 5.80% budżetu wydatków. Subwencje rządowe wynoszą tylko 0.6%. Jako przeciwwaga tego stanu wykazują przychody ze źródeł czysto społecznych znacznie większy odsetek aniżeli w innych województwach. Byłoby jednak niesłusznem wnioskować z tego może o gospodarczo pomyślniejszem położeniu ludności tego okręgu, bo rzuciwszy okiem na globalne sumy budżetu, który przy 18 zorganizowanych punktach z 7 zakładami sierót wykazuje w wydatkach 78.542 zł. 24 gr. (w przychodach 77.496 zł. 50 gr.) musimy dojść do przekonania, że budżet tego okręgu nie świadczy o tem, jakoby sytuacja akcji w okręgu Województwa Tarnopolskiego zbyt różniła się w czemkolwiek od sytuacji w pozostałych dwu okręgach wojewódzkich.

Badając rodzaj wydatków poczynionych w półroczu sprawozdawczem na akcję sierocą w naszym okręgu dojdziemy do następujących rezultatów: Na koszta utrzymania wydatkowane zostało łącznie 247.048 zł. 10 gr. czyli 41% budżetu, na naukę ogólną i fachową 4.70%, na pomoc lekarską i kolonje 4.40% na remonty i inwestycje 6.05%, na odzież 5.30%. Porównując ten stan rzeczy ze stosunkami w roku ubiegłym, gdzie pozycja utrzymania wynosi 59.56% wydatków musimy ponad wszelką wątpliwość skonstatować poważne przesunięcie w rozdziale wydatków na korzyść celów konstruktywnych zwłaszcza jeżeli także część kosztów administracyjnych zakładów — a w szczególności dotyczy to burs — doliczymy do wydatków natury konstruktywnej, do czego mamy pełne prawo.

Pod tym względem stosunki w województwie lwowskiem i stanisławowskiem są mniej więcej identyczne a odbiega od tej normy jedynie woje-

wództwo tarnopolskie, które swój budżet w 48% zużytkowało na utrzymanie.

Proste zestawienie dopiero co podanych cyfr ze subwencją Komitetu Centralnego względnie jej stosunkowym udziałem w pokryciu budżetu wydatków akcji sierocej będzie najlepszym dowodem na to, że subwencja ta jeśli nie w całości to z pewnością w bardzo przeważającej części zużytą została wyłącznie na cele konstruktywne.

II.

Z powyższego sprawozdania o sytuacji akcji sierocej w naszym okręgu, które jeszcze w dalszym ciągu będziemy się starali uzupełnić szczegółami dotyczącymi pojedynczych punktów, dedukujemy następujące potrzeby akcji względnie wskazania na przyszłość:

Akcja opieki pozazakładowej musi być zreorganizowana w ten sposób, by rezultaty jej stały się tak dla społeczeństwa jak i dla władz bardziej na zewnątrz widoczne i by akcja stała się dla tych czynników aktualniejszą. Stać się to może przez stworzenie odpowiedniej ilości półinternatów i to trojakiego rodzaju: 1) półinternatów czyli ochronek dziennych wyłącznie dla dzieci w wieku przedszkolnym, 2) świetlic dla dzieci w wieku szkolnym, 3) półinternatów względnie klubów dla młodzieży rzemieślniczej. Instytucje ad 1) i 2) umożliwiłyby skoncentrowanie znaczniejszej części dziatwy w jednym punkcie, łatwiejszy przegląd jej potrzeb, umożliwiłyby roztoczenie nad tą dziatwą rzeczywistej i wszechstronnej opieki i zastosowanie pewnego systemu wychowawczego, co dotychczas w opiece pozazakładowej było rzeczą niemożliwą.

Półinternaty dla młodzieży rzemieślniczej jako łatwiejsze do stworzenia i mniej kosztowne, aniżeli bursy, mogłyby te ostatnie przynajmniej częściowo zastąpić, aż do czasu, gdy akcja nasza będzie mogła dysponować odpowiednią liczbą burs. Oczywista wszystkie powyższe internaty mają rację bytu tylko w większych centrach, gdzie one ze względu na większe skupienie dziatwy potrzebującej opieki są konieczne i gdzie mogą być odpowiednio prowadzone i dozorowane. Dotyczy to zwłaszcza półinternatów dla młodzieży rzemieślniczej, które przedewszystkiem powinny być powołane do życia w centrach skupiających większe ilości tej młodzieży. Pozatem akcja opieki pozazakładowej powinna wreszcie być uzupełnioną przez pewne instytucje, które równocześnie spełnią bardzo ważne zadanie także odnośnie do dzieci pozostających w opiece zakładowej.

Mamy na myśli poradnie zawodowe, które obok psychotechniki w ogólniejszem znaczeniu powinne móc uwzględnić także specjalną strukturę psychiczną dziecka żydowskiego, zależnie od sfery, z której ono pochodzi i otoczenia, w którem się wychowało, jego specjalne rasowe skłonności i zdolności tudzież specjalną strukturę gospodarczą i warunki ekonomiczne, w których społeczeństwo żydowskie tu w kraju żyje. Do tego celu nie wystarcza wejść w porozumienie z towarzystwami psychotechnicznemi lub korzystać

z istniejących tu i ówdzie ogólnych poradni zawodowych względnie psychotechnicznych, które po największej części mają z góry zakreślony zakres działania i odpowiednio przystosowane urządzenia. Dla naszych potrzeb poradnie zawodowe tworzyć musimy sami.

Niemniej zdolną jest ożywić i zaktualizować akcję opieki pozazakładowej a właściwie wlać w nią jakąś głębszą treść instytucja ogólnych poradni dla młodzieży we wszelkich sprawach życiowych. Stworzenie takich poradni nie natrafi na zbyt wielkie trudności ani też nie będzie połączona ze zbyt wielkimi kosztami zwłaszcza w większych centrach, gdzie społeczeństwo żydowskie dysponuje odpowiednią liczbą inteligencji i gdzie poradnie takie przedewszystkiem są potrzebne. Nie należy zapominać też i o tem, że takie właśnie poradnie obok poradni zawodowych stanowiłyby pierwszy i to bardzo znaczny krok w kierunku przemiany akcji opieki nad sierotą na akcję opieki nad młodzieżą wogóle, co jest przecież celem Związku i nas wszystkich.

W szkoleniu zawodowem dziatwy naszej tak zakładowej jak i pozazakładowej muszą być dokonane radykalne zmiany. Stan, o którym w pierwszej części niniejszego sprawozdania pisaliśmy, nie może być nadal utrzymanym, dalsze bowiem jego tolerowanie pociągnęłoby za sobą konsekwencje w zasadzie sprzeczne z naszemi dążeniami. Nie da się zaprzeczyć, że szkoły zawodowe spełniają nader poważną misję w uproduktywnieniu masy żydowskiej. Jednakowoż szkół tych — wyłącznie prywatnych dla braku odpowiedniego poparcia ze strony władz rządowych — jest niestety za mało, wskutek czego zbytnia centralizacja szkolnictwa zawodowego pociąga za sobą w pewnych zawodach, które i tak są przepełnione, hyperprodukcję pracownic na ciasnym rynku zbytu, przyczem uwzględnić należy także fakt, że sieroty przeniesione z prowincji do większych miast, po otrzymaniu tamże wykształcenia zawodowego po największej części nie chcą wracać do swych pierwotnych siedzib, powiększając w ten sposób niestety tylko kadry bezrobotnych w większych miastach. Zupełnie słusznem jest zapatrywanie, iż rzemieślnik żydowski, by móc skutecznie konkurować z rzemieślnikiem chrześcijańskim musi otrzymać o wiele dokładniejsze wykształcenie fachowe aniżeli dotąd. Ten jednak cel, będąc niestety skazani wyłącznie na własne siły i nie znajdując zrozumienia ani u władz rządowych ani samorządowych, musimy się starać osiągnąć innemi jeszcze aniżeli dotąd środkami. Przynajmniej w tych zawodach, które są nam dostępne względnie które nie przedstawiają zbyt wielkich pod tym względem trudności, musimy starać się o zakładanie warsztatów szkolnych nie tylko w centrach ale także w miastach prowincjonalnych. Musimy sobie jednak przytem zdać sprawę z tego, że o własnych siłach tego bezwzględnie nie dokonamy i że raczej tu, aniżeli na innych polach, będziemy musieli uciec się do pomocy innych fachowych organizacji. To jednak, co leży w naszej mocy, musimy uczynić. A leży w naszej mocy założenie szeregu małych choćby warsztatów przy domach sierót, rozszerzenie szkół i warsztatów już istniejących i przemiana tychże ostatnich w kooperatywy produkcyjne.

Tworzenie placówek naukowych dla pracy produktywnej jest tembardziej konieczne ileże — jak wynika ze sprawozdań statystycznych — około 500 sierót naszych znajdzie się w przyszłym roku w tym wieku, w którym będą musiały rozpocząć naukę zawodową. W naszych warunkach jest to ogromne zadanie, które nas czeka i do którego musimy się odpowiednio przygotować. Musimy liczyć się ze znacznym napływem młodzieży do większych miast, dokąd ze względów faktycznych będzie musiała być przeniesioną. Ta masa młodzieży musi z chwilą, gdy ukończy szkołę powszechną zastać już utorowaną drogę do nauki zawodowej. Musi znaleźć pomieszczenie, czy to w zakładach czy też prywatnie, musi zastać już zorganizowaną poradnię zawodową i musi mieć zapewnioną należytą ochronę swej pracy. Będzie rzeczą każdej centrali z osobna na swoim terenie przygotować się do spełnienia tego zadania z uwzględnieniem warunków miejscowych. O ile idzie o nasz okręg, to musimy przedewszystkiem bezwzględnie się starać o powiększenie istniejących burs, oczywista tych, które dadzą się powiększyć. Mamy na myśli bursę dla chłopców przy ul. Janowskiej 78. we Lwowie, Internat dla dziewcząt przy ul. Piekarskiej 9. we Lwowie oraz bursę męską w Stanisławowie. Pojemność pierwszej z tych burs da się z łatwością zwiększyć conajmniej o 50% przez przeprowadzenie odpowiednich adaptacji i uzupełnienie urządzenia. Internat dla dziewcząt oraz bursa męska w Stanisławowie mogą być również powiększone, a to w ten sposób, że dopomoże się im do wykupna mieszkań, które we własnych ich domach zajmują jeszcze lokatorowie prywatni. Szczególnie bursa męska w Stanisławowie mogłaby powiększyć liczbę swych wychowanków do 50-ciu (obecnie ma 15) przez zwolnienie zajętych mieszkań i skompletowanie urządzenia. Urządzenie internatu przy warsztatach rękodzielniczych Tow. „Hasolejl" w Stanisławowie pozwoliłoby również na pomieszczenie w Stanisławowie 20 terminatorów z całego okręgu. W tym samym celu należałoby też — i to kosztem naszym — powiększyć internat przy szkole zawodowej w Stryju przez co nietylko zyskalibyśmy pomieszczenie dla znaczniejszej liczby naszych dzieci z okręgu stryjskiego, lecz ponadto zyskalibyśmy pewien wpływ i na szkołę samą i moglibyśmy przez przeprowadzenie pewnych zmian w jej organizacji przystosować ją bardziej do potrzeb naszej akcji. Dalej jest dla akcji koniecznością absolutną stworzenie bursy dla dziewcząt w Tarnopolu, którąby służyła potrzebom całego okręgu pod warunkiem oczywista, że powstaną tam jednocześnie także i kursy zawodowe dla dziewcząt, ku czemu dane są wszelkie warunki. Stworzenie tych kursów oraz bursy okręgowej w znacznej mierze odciążyłoby Lwów i ułatwiłoby rozwiązanie problemu kształcenia zawodowego w drodze decentralizacji.

Rozszerzenie powyżej wymienionych instytucji względnie stworzenie nowych było przez nas objęte już zeszłorocznym planem inwestycyjnym, który jednakowoż niestety z powodu braku funduszów nie mógł być wykonany. Licząc się ze wzmożoną potrzebą pomieszczenia dzieci przeniesionych z początkiem roku szkolnego zdołaliśmy jedynie przeprowadzić najkonieczniejsze adap-

tacje w budynku bursy męskiej im. D. Rubenzahla we Lwowie, jednakowoż koszt tych adaptacji jest dotychczas pokryty tylko wekslami Komitetu Centralnego.

Jakkolwiek jesteśmy w zasadzie przeciwnikami wczesnego usamodzielniania sierót, gdyż nie mamy gwarancji ich należytego przygotowania do samodzielnego życia, to jednak w pewnych wypadkach od zasady tej musimy i będziemy musieli też i nadal odstępywać zwłaszcza jeśli idzie o dziewczęta, absolwentki szkół zawodowych, które z przyczyn w pierwszej części niniejszego sprawozdania naprowadzonych nie mogąc znaleźć pracy w przedsiębiorstwach cudzych muszą być usamodzielnione. W tych wypadkach cały dotychczasowy trud byłby zmarnowany, gdybyśmy tym dzieciom nie dopomogli do usamodzielnienia się przez zakupno odpowiednich narzędzi. Dlatego też i ta kwestja będzie musiała być wzięta w rachubę przy układaniu budżetu naszej przyszłej pracy. Spodziewamy się bowiem w roku przyszłym usamodzielnienia około 118 sierót.

Szczególną troską napełnia nas z kolei sytuacja w jakiej znajdują się wszystkie prawie nasze zakłady sierót. Troska ta jest tem większą ileże bądź co bądź zakłady te są jedynymi widomymi znakami istnienia naszej organizacji i że stanowią one olbrzymi dorobek kulturalny, który organizacja nasza oddała społeczeństwu na użytek obecnego a także i przyszłych pokoleń naszej dziatwy. Zakłady te muszą być utrzymane i to nawet pomimo lub choćby i wbrew woli pewnych odłamów społeczeństwa, które — być może — chwilowo nie zdają sobie sprawy z kulturalnego znaczenia tych instytucji. Ale nie tylko o utrzymanie tych instytucji musimy się starać. Utrzymać bowiem znaczy rozwijać je, inaczej muszą one upaść. Pierwszą rzeczą, która w przyszłym budżecie pracy naszej będzie musiała być uwzględnioną jest sanacja stosunków w zakładach przez uwolnienie ich od kolosalnych deficytów, które ciążą na nich jak zmora i dławią ich rozwój. Oprócz konsolidacji wewnętrznej i normalizacji stosunków przy równoczesnem podniesieniu poziomu wychowawczego to da, gdzieindziej zaś przez przeprowadzenie koniecznych remontów umożliwienie utrzymania zakładów przynajmniej w obecnych rozmiarach. Pierwszej jest rzeczą konieczną powiększenie pojemności tych instytucji tam, gdzie się z tych potrzeb staraliśmy się zaradzić przez wprowadzenie w okresie sprawozdawczym instytucji instruktora wychowawczego, którego jedynem zadaniem jest roztoczenie nadzoru i kontroli nad zakładami i staranie się o ujednostajnienie w nich systemów wychowawczych i podniesienie poziomu pracy wychowawczej. Temu celowi będzie też służyła Rada pedagogiczna, którą w najbliższym czasie zamierzamy powołać do życia. Oczywista, że obie te instytucje jedynie wówczas będą skutecznie mogły pracować, jeżeli będą miały do dyspozycji odpowiednie fundusze na cele organizacyjno-administracyjne i kontrolne, na urządzenie bibljotek dla wychowawców, kursów dokształcających, wykładów i t. p. Druga część problemu sanacyjnego zakładów stanowić będzie jedną z największych i najważniejszych pozycji w naszej przyszłej pracy i jej budżecie. W tem miejscu wspomniemy tylko o najbardziej piekących potrzebach.

które znalazły już wyraz w naszym planie inwestycyjnym na rok 1929. Idzie więc o budowę domu sierót w Dolinie, gdzie Komitet ma już zakupiony grunt i około 6.000.— zł. gotówki na rozpoczęcie robót. Taki sam wypadek zachodzi w Ustrzykach, gdzie z wybudowania zakładu akcja odniosłaby jeszcze i tę korzyść, że zapewniłoby się w ten sposób pomieszczenie i możność rozwoju istniejącym tam żeńskim kursom zawodowym. Przebudowa zakładu sierót w Wojniłowie, który jako zakład centralny dla Województwa stanisławowskiego spełnia nader doniosłe zadanie, jest rzeczą bardzo pilną i musi być jak najrychlej ukończoną tembardziej, że władze grożą zamknięciem zakładu na wypadek niedokonania potrzebnych adaptacji. Zakład w Żółkwi, który śmiało służyć może jako wzór małego zakładu prowincjonalnego, znajduje się wskutek fatalnych warunków miejscowych w bardzo ciężkiem położeniu i nie jest w stanie o własnych siłach uzupełnić inwentarz i przeprowadzić remont, który jest bezwzględnie koniecznym dla utrzymania zakładu. Zakład sierót w Kutach nie może absolutnie być pozostawionym w dotychczasowem pomieszczeniu. Brak odpowiedniego pomieszczenia był powodem, że na wiosnę br. zakład miał ulec likwidacji. Obecnie nadarza się możność uzyskania dla tego zakładu odpowiedniego pomieszczenia, a mianowicie w oficynach budynku kahalnego, które musielibyśmy własnym kosztem zaadaptować. Niemniej palącą kwestją jest nadbudowa piętra w zakładzie sierót w Złoczowie. Przy sposobności inspekcji przekonaliśmy się na miejscu o możliwości i celowości tej budowy, która nie tylko pozwoli na znaczne powiększenie liczby wychowanków zakładu, ale da też możność rozszerzenia istniejących przy tym zakładzie warsztatów: trykotarskiego i bieliźniarskiego. Zakład sierót w Kołomyji przeprowadził w ubiegłym roku własnym kosztem rekonstrukcję całego budynku. Roboty rekonstrukcyjne nie zostały jednak niestety ukończone. Na rekonstrukcję urządzeń sanitarnych zabrakło funduszów. A musimy dodać, że na miejscu przekonaliśmy się, iż stosunki pod tym względem w zakładzie kołomyjskim nie mogą być absolutnie dłużej tolerowane.

Przy ustalaniu najpilniejszych potrzeb naszej akcji, z obecnej jej sytuacji wynikających, liczyliśmy się z tem, że jako organizacja tak znaczny obejmująca teren działalności musimy mieć pewną liczbę zakładów, któreby do pewnego przynajmniej stopnia służyć mogły potrzebom całego okręgu. Jeżeli w swoim czasie zlikwidowaliśmy akcję opieki prywatnej w kilkunastu punktach naszego dystryktu, to już wówczas liczyliśmy się z tem, że prędzej czy później dość znaczna liczba sierót z tych lub innych punktów będzie musiała być umieszczoną w zakładach pobliskich miast. W pierwszym rzędzie liczyliśmy się i liczymy z koniecznością przeniesienia z tych miejscowości sierót potrzebujących kształcenia zawodowego. Czas wykazał zupełną słuszność naszych przypuszczeń. I dlatego też nie tylko nasze bursy i półinternaty noszą wybitny charakter zakładów centralnych dla swego okręgu, ale także niektóre zakłady dla dzieci w wieku szkolnym, siłą konieczności służą bliższej i dalszej prowincji i w ten sposób również stały się poniekąd zakładami centralnemi. Oczywista, że zabezpie-

czenie bytu tych zakładów centralnych będzie musiało stanowić poważną pozycję w przyszłym naszym budżecie. Dotyczy to również utrzymania sanatorjum w Dębinie, które jest zakładem centralnym dla całego naszego okręgu, a poniekąd także i dla Związku.

Ogólne zadania natury organizacyjno-administracyjnej i propagandystycznej znajdą się w naszym budżecie na dalszym planie, jakkolwiek zdajemy sobie sprawę z tego, że te wydatki nie mogą być absolutnie uważane wyłącznie za konsumcyjne.

Z załączników do memorjału, uzasadniających cyfrowo stan i potrzeby naszej akcji ogłaszamy tu dla braku miejsca jedynie zestawienia przychodów i rozchodów akcji w ostatniem półroczu, z których to zestawień widocznym jest dla każdego stosunek udziału Rządu, Samorządów i samego społeczeństwa w pokrywaniu potrzeb naszych sierót, a przedewszystkiem, że żydowskie społeczeństwo jest przeciążone i że na dłuższą metę nie można liczyć nato, iż o własnych siłach zaspokoić potrafi wszelkie swe potrzeby w dziedzinie opieki społecznej.

Musimy zatem kontynuować w naszej pracy taktykę walki, którą od szeregu lat słowem i pismem prowadzimy, walki o prawa, dane naszemu dziecku już dawno, których jednak dotychczas nie udało się nam dla niego.... zdobyć. Brzmi to może trochę paradoksalnie, jednak niestety w rzeczywistości tak jest. Od szeregu lat żydowscy działacze społeczni walczą w „Przeglądzie Społecznym" i prasie codziennej o realizację praw dziecku żydowskiemu narówni z innemi dziećmi ustawą nadanych. W walce tej z niesłychanym trudem zdobywamy pozycję za pozycją, o czem zresztą świadczą poniższe zestawienia rachunkowe, jednak do pomyślnego zakończenia jej bardzo jeszcze daleko.

Im bardziej ta sprawa prawniczo się komplikuje, tem ostrzejszą powinna być nasza taktyka. Głodne dziecko musi być nakarmionem, a opuszczone otrzymać opiekę natychmiast i nie może czekać na takie lub inne załatwienie kwestji spornych między działaczami społecznymi a Związkami komunalnymi z jednej, a Samorządami i Rządem z drugiej strony.

Rząd stoi na stanowisku pełnego wykonania ustawy o opiece społecznej — przez Samorządy, a te znów tylko w drobnej części spełniają ten obowiązek, zasłaniając się różnemi mniej lub więcej teoretycznie uzasadnionymi powodami. Zdaje się jednak, że najważniejszym powodem jest ten, że Władze centralne nie czynią nic — lub prawie nic, by swe stanowisko także w praktyce przeprowadzić. Rząd nie wywiera odpowiedniego nacisku na Samorządy w kierunku wykonywania opieki społecznej, nie korzysta ze swych atrybucji jako Władza Nadzorcza nie kontroluje poczynań gmin w dziedzinie opieki społecznej i nie stosuje sankcyj w ustawie o opiece społecznej przewidzianych.

Zmiana stanowiska Rządu i Samorządów wobec naszej pracy i jej potrzeb jest dla nas naczelnym postulatem chwili. Czuwajmy, by przy realizacji ustawy o opiekunach społecznych ten cel nasz został osiągnięty.

Rozchody
akcji sierocej we Wschodniej Małopolsce — za czas od 1. kwietnia do 30. września 1929.

	Okręg Lwów	Okręg Stanisławów	Okręg Tarnopol	Razem	%
Żywienie	157.625·43	51 811·21	37,611 46	247.048 10	41.—%
Pomoc medyczna	10.651·67	669 32	1 306·87	12.626·86	2 —%
Nauka ogólna	6.443·04	6.157·91	3·625·49	16·226 44	2.70%
Nauka fachowa	7.179.69	3.335 69	1 377 50	11.892 88	2.—%
Odzież	19.086·63	7.873·72	4 978·55	31 938 90	5.30%
Kolonje letnie	11.742 65	2.532·98	69·—	14.344·63	2.40%
Remonty	13.252·51	1.984·14	1.601·65	16.838·30	2.80%
Inwestycje	9.289·35	1.062·—	659 05	11.010.40	1.90%
Pranie	2.108·14	752·32	869·54	3.730·—	0.60%
Utrzymanie nieruchom.	808 62	65·25	96·25	1 070 12	0.15%
Inwentarz	6.138.19	290·85	829·90	7.258·94	1.20%
Płace*)	60 927·05	13·095·85	10.049·36	84·072·26	13.95%
Komorne*)	8.755·40	805 50	—	9·560·90	1.50%
Opał i światło*)	16.531·81	4.398·65	4.335·86	25.266·32	4·20%
Inne administrac.*)	22.365·93	6.749·60	2.727·17	31·842·70	5.30%
Różne*)	40.180·16	29.619·06	8.405·59	78.204·81	13.—%
Razem	393.086·27	131.304·05	78,542·24	602.932·56	100.—%

Uwaga: Pozycje oznaczone gwiazdkami obejmują wydatki wszystkich zakładów sierót, a nie wydatki administracyjne Komitetów.

Przychody

akcji sierocej we Wschodniej Małopolsce — za czas od 1. kwietnia do 30. września 1929.

Źródło	Okręg Lwów	Okręg Stanisławów	Okręg Tarnopol	Razem	%
Komitet Centralny	51.393·—	11.665·—	9.150·—	72.208·—	13.50%
Składki Członków	48.249.14	16.684 34	12.827·71	77.761 19	14,50%
Subw. Rządowe ogól.	6.899·05	3 496·30	500·—	10 895·35	2.—%
„ Rządowe special.	1.100·—	—	—	1.100·—	0·20%
Magistraty	46.834·70	22 369·98	3 750·—	72 954 68	13.60 %
Wydziały Powiatowe	2.140·—	2.862·—	700·—	5.702·-	1.—%
Gminy Żydowskie	20.330·-	8·608·75	6 862·75	35 801 50	6.70%
Opłaty za dzieci	32.475·76	1 625·—	1.360·—	35.460·76	6.70%
Wpływy za pracę dzieci	985·56	563·—	274·24	1 822·80	0.40%
Wpływy z nieruchom.	6.311·46	448·50	300·—	7 059 96	1.30%
Ofiary	22.353·26	7.668 52	8.623·60	38.645·38	7.20%
Imprezy	21.506·47	9.128 78	10.071·94	40.707.19	7.60%
Zasiłki od ziomków	26·854·58	9.209·72	13.465·35	49 529.65	9.30%
Różne	39.655·27	36.240·42	9 610·91	85.506·60	16 —%
Razem	327.088 25	130 570 31	77.496.50	535.155·05	100.—%

ELLA STOFFOWA.

Powstanie, organizacja i praca Stacji Opieki nad matką i dzieckiem we Lwowie.

Pierwszą formą zorganizowanej opieki nad niemowlęciem i dzieckiem w pierwszych latach jego życia były wszędzie domy podrzutków i prawie równocześnie z niemi powstające domy sierot.

Opieka ta wypłynęła z konieczności zajęcia się niemowlęciem podrzuconem, którego matki nie można było eruować, tudzież dzieckiem małem, istotą bezbronną, którą odumarli rodzice, a z któremi władze, nie wiedząc co począć, musiały pomyśleć o schronieniu dla nich i o ich wychowaniu.

Początkowo rozwiązywano tę kwestję bardzo prymitywnie oddając tego rodzaju dzieci rozmaitym kobietom na tak zwany garnuszek, t. j. na utrzymanie.

Dopiero smutne doświadczenie z temi „przedsiębiorczyniami“, których większość okazała się „fabrykantkami aniołków“, skłoniła władze miejskie do stworzenia racjonalnie urządzonych domów dla podrzutków i sierot. W ślad za władzami poszły Gminy wyznaniowe, a przedewszystkiem Żydowskie instytucje społeczne i osoby prywatne stwarzając rozmaite fundacje, mające ten sam cel na oku.

Następnie przystąpiono do budowy Przytulisk dla dzieci, t. zw. zakładów dla biednych dzieci, a w dalszym ciągu społeczeństwo zaczęło się zajmować racjonalną i systematyczną opieką nad młodzieżą aż do ukończenia szkół i rozpoczęcia wykonywania zawodu.

Przełomowym pod tym względem był czas, w którym zaprzestano działań wojennych t. j. rok 1919 (u nas w Polsce wskutek wojny bolszewickiej rok 1921) t. j. czas w którym wygłodzona, wycieńczona i schorowana ludność całej Europy a w pierwszym rzędzie państw centralnych, zdziesiątkowana na skutek strat w okopach, tudzież na skutek epidemji wybuchłych w ostatnich latach wojny, zmuszoną była pomyśleć przedewszystkiem o powrocie do zdrowia i przywróceniu tegoż dorastającemu pokoleniu, a więc o wychowaniu zdrowego i odpornego pokolenia przyszłego.

W roku tym zaczęła też działać niesłychanie doniosła i dobroczynna w swych skutkach akcja pomocy dla dzieci europejskich, zorganizowana przez społeczeństwo amerykańskie pod kierownictwem dzisiejszego Prezydenta Stanów Zjednoczonych, Herberta

Hoovera, która — aczkolwiek czynna już przedtem — przystąpiła w tym czasie do organizowania stałej i racjonalnej Opieki nad Dzieckiem i Młodzieżą.

Władze Polskie tak rządowe jak i komunalne zastraszone niesłychanie wielką śmiertelnością wśród niemowląt i dzieci podczas wojny udzielały tej akcji wszelkiej najdalej idącej pomocy stwarzając przedewszytkiem w Warszawie Centralny Polsko - Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom (P. A. K. P. D.) który w następnych latach pracował jako wyłącznie Polski Komitet Pomocy Dzieciom (P. K. P. D.).

Przy organizowaniu tej akcji przystąpiono w pierwszym rzędzie do stworzenia obejmującej cały kraj sieci Poradni dla Matek i dzieci, mających na celu opiekę nad dzieckiem nie tylko od chwili urodzenia, ale już od chwili jego poczęcia przez opiekę nad kobietą w czasie ciąży, porodu a następnie nad niemowlęciem i dzieckiem aż do lat 3-ch, a obecnie rozszerzono opiekę aż do wieku przedszkolnego.

Poradnie tego typu aczkolwiek nie tak zorganizowane i nie tak sprawnie działające a przedewszystkiem nie tak frekwentowane istniały już na Zachodzie przed wojną, a we Lwowie założono w roku 1919 na wzór tychże przy ul. Chorążczyzna 22. Poradnię fungującą przy miejskim Urzędzie Opieki Generalnej, t. j. przy Urzędzie Opieki prawnej nad dzieckiem nieślubnem.

Pod koniec roku 1921 Poradnia ta objęta została przez wyżej wspomniany P. A. K. P. D. i zorganizowana w ten sam sposób jak wszystkie stacje w całej Europie przez ten Komitet na wzór amerykański zakładane.

W kwietniu 1922 zwrócił się do mnie P. A. K. P. D. w osobie Ms. E. Shoenberger z zapytaniem czy nie chciałabym przystąpić do współpracy nad założeniem Stacji dla II. i III. dzielnicy t. zn. dla ludności żydowskiej, a wobec tego, że i Joint myślał podówczas o założeniu Stacji rozdawnictwa mleka dla dzieci i karmiących matek, doszło do porozumienia między P. A. K. P. D., Jointem i Gminą Wyznaniową na posiedzeniu pod koniec miesiąca kwietnia r. 1922 podczas którego uchwalono Stację założyć, przyczem Gmina Izraelicka zobowiązała się dać lokal, światło i opał, Joint zobowiązał się lokal ten odpowiednio zaadaptować i akcję początkowo subwencjonować a P. A. K. P. D. objął najważniejszą część zadania, a to: urządzenie administracji i bardzo skomplikowanej książkowości całej instytucji, wyszkolenie 2 opiekunek społecznych na klinice pedjatrycznej prof. Groera wedle systemu prof. Pirquet'a we Wiedniu, wreszcie wyposażenie Stacji w bardzo wielką ilość datków amerykańskich w naturze w postaci mleka kondensowane-

go, kompletnych wyprawek dla noworodków, mydła, tranu, ręczników, podkładów gumowych, basenów, waty, lysolu i t. d., słowem wszystkiego, co do uruchomienia Poradni było potrzebnem.

Dnia 5. maja 1922 rozpoczęła pracować równolegle ze stacją Chorążczyzna placówka ta, jako zupełnie równorzędna i samodzielna Stacja, pod mem kierownictwem.

Podczas gdy Stacja przy ul. Chorążczyzna od pierwszej chwili otrzymała lokal w budynku miejskim, pod każdym względem odpowiedni, Stacja przy ul. Rappaporta otrzymawszy pomieszczenie w ambulatorjum szpitala Żydowskiego w godzinach wolnych, z miejsca musiała rozpocząć żmudne i przez długie lata trwające starania o uzyskanie nadającego się na ten cel lokalu. Praca w ambulatorjum szpitala żydowskiego nie odpowiadała mi z dwóch zasadniczych powodów. Uważałam za wysoce nieodpowiednie badanie zdrowych dzieci w lokalu ambulatorjum przez który w ciągu przedpołudnia przesuwały się setki chorych, często zaraźliwych (oczyszczenie tego lokalu przed badaniem dzieci nie na wiele się przydało), ponadto chodziło mi o to, by matki przez umieszczenie Poradni w ambulatorjum szpitala nie nabrały fałszywego wyobrażenia o działalności i przeznaczeniu Poradni, mieszając pojęcie tejże z pojęciem ambulatorjum dziecinnego.

Po długich staraniach otrzymałam nareszcie w roku 1925 dzisiejszy lokal, mieszczący się przy ul. Szpitalnej 31. który odnowiony dzięki wydatnej pomocy społeczeństwa żydowskiego tudzież Gminy Izraelickiej i P. K. P. D., jest wzorem tego rodzaju lokali i jako taki bywa często zwiedzany przez osoby zajmujące się opieką nad dziećmi.

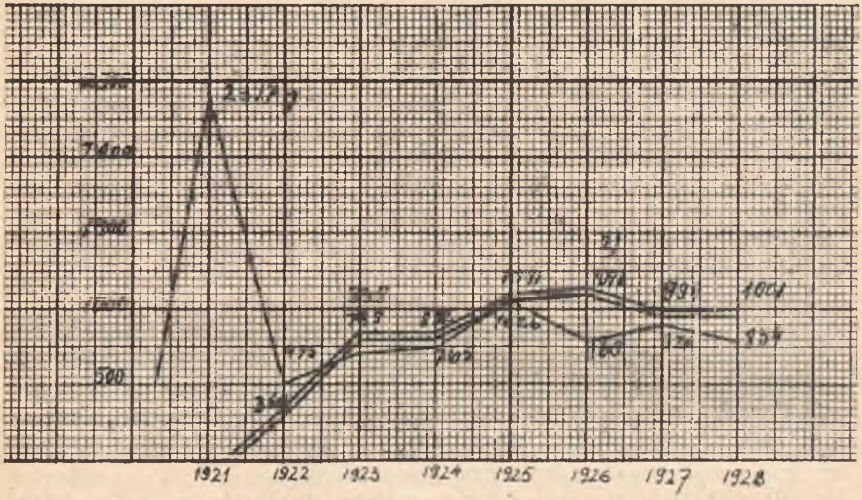
Gdy w roku 1926 zaczął się likwidować Komitet P. K. P. D. wtedy Gmina m. Lwowa na podstawie ustawy z dnia 16. sierpnia 1923 Dz. U. R. P. nr. 92 poz. 726 objęła tegoż funkcje i stworzyła Miejskie Stacje Opieki nad Matką i Dzieckiem, podległe z jednej strony VII. Wydziałowi (Opieki Społecznej) z drugiej pracujące w porozumieniu z Miejskiem Urzędem Zdrowia[1]). Przy tej sposobności podkreślić należy ze szczególnem uznaniem nader wydatną pomoc, jakiej Stacjom użyczył początkowo wiceprezydent Obirek, tudzież nader energiczne i celowe poparcie jakiego doznają Stacje od pierwszej chwili urzędowania Zastępcy Komisarza Rządu p. Starosty Frankowskiego.

---

[1]) Od tej chwili przechodzą one w zupełności na etat Gminy m. Lwowa, która utrzymuje w zupełności Stacje (za wyjątkiem jedynie lokalu Stacji przy ul. Szpitalnej udzielonego przez Gminę Wyznaniową Izr.) kosztem około 80.000 zł. rocznie wstawionych na ten cel w budżet Gminy m. Lwowa.

Poniżej podajemy krzywą ruchu dzieci (I) oraz kobiet cię= żarnych (II) w obu Stacjach w latach 1921—1928.

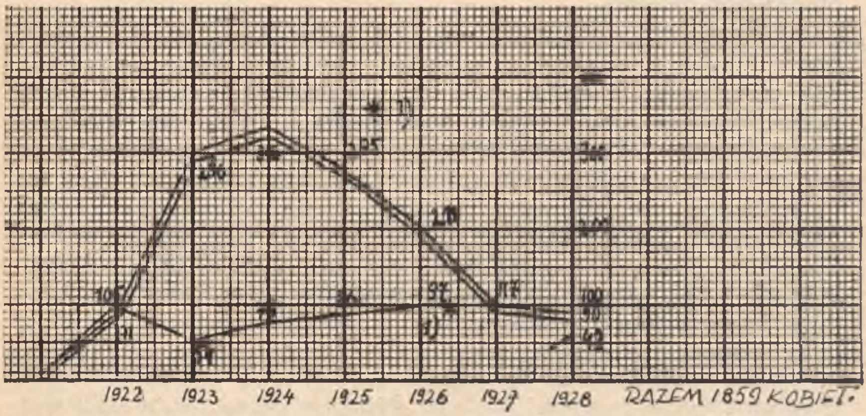
I.



——— Stacja ul. Chorążczyzna. ═══ Stacja ul. Szpitalna.

Uwaga: 1) Rok 1921 t. j. rok wydawnictwa darów amerykańskich i 1 r. istnienia stacji.
2) Od r 1926 zaczyna się spadek liczby urodzin.
3) Razem od 1921—1928 było 14.190 dzieci

II.



——— Stacja ul. Chorążczyzna. ═══ Stacja ul. Szpitalna.

Uwaga: 1) Od r. 1926—1928 Stacja przy ul. Chorążczyzna dla ciężarnych nieczynna.
2) Od r. 1925 rozpoczyna w lokalu Stacji akcję dla cieżarnych T. O. Z.
3) Razem od 1921—1928 było 1859 kobiet ciężarnych.

Określając pokrótce cele i zadania „Miejskich Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem“ t. j. dawnych Poradni, możnaby powiedzieć, że są to instytucje mające na celu przedewszystkiem wychowanie zdrowego dziecka.

Niemniej pouczanie matki o zasadach higjeny dziecka, o jego potrzebach, o racjonalnem odżywianiu i pielęgnowaniu, nie wyczerpuje zadań Stacji, gdyż Stacja, chcąc należycie wypełnić swoje zadanie musi ponadto wyjść z ram kontroli higjenicznej, i spełniać rolę pośrednika między potrzebującą matką a innemi instytucjami powołanemi do zadośćuczynienia wszelkim potrzebom dziecka. W Stacji powinna matka znaleźć odpowiedź na wszelkie pytania wiążące się w ten lub inny sposób ze zdrowiem, prawidłowym rozwojem i bezpieczeństwem dziecka. Stacja jest też instytucją powołaną do pomagania matce potrzebującej w uzyskaniu styczności z instytucjami takiemi, jak Generalna Opieka odnośnie do porad prawnych dla matek nieślubnych, żłóbki dla matek pracujących, wydziały opieki społecznej dla rodzin bezrobotnych i potrzebujących wsparcia, wreszcie ochronki, zakłady położnicze, przytuliska dla bezdomnych, Kasy Chorych i t. d.

Na czele każdej Stacji stoi kierowniczka, której podlegają wszystkie agendy i personal Stacji a w szczególności nadzór nad sprawnem jej funkcjonowaniem, przydzielanie pracy poszczególnym osobom pracującym na Stacji, kontrola książkowości i administracji, opracowywanie statystyki, preliminarza budżetu rocznego, a przedewszystkiem stały kontakt z przełożonemi władzami i — jak wyżej już zaznaczyłam — obowiązek stałej interwencji we wszystkich innych instytycjach społecznych dla matek, potrzebujących bądźto porady, bądźteż wsparcia. Kierownictwo hygjeniczno-lekarskie leży w rękach jednego lekarza ginekologa i przeważnie 1—2 lekarzy chorób dziecinnych, którym w sprawach lekarskich podlegają opiekunki społeczne, których praca nader żmudna i poświęcająca stanowi o powodzeniu całej akcji. Obok opiekunek społecznych pracują na Stacjach wolontarjuszki, które rekrutują się przeważnie z absolwentek kursu „Liga Małych Matek“.

Poza Stacją czynną jest stale Kuchnia mleczna, która dostarcza Stacjom mleka sterylizowanego w rozmaitych odmianach, odpowiednio do przepisów lekarzy przyprawionego.

Stosownie do tego składu odbywa się też praca Stacji, którą podzielić można odnośnie do każdego dziecka w Stacji zarejestrowanego na następujące etapy: 1) opieka nad matką w czasie ciąży, 2) pomoc przy porodzie, 3) opieka nad oseskiem, t. j. niemowlęciem do ukończonego 2-go tygodnia życia, opieka nad niemowlę-

ciem do lat 2-ch i to a) na Stacji, b) domowa, 4) opieka nad dzieckiem od lat 2-ch aż do przedszkola.

Pracę swą musiała Stacja rozpocząć od rozległej i intenzywnej propagandy, która miała na celu zwerbowanie jak największej ilości matek, nie mogących najczęściej pojąć, poco właściwie mają chodzić do systematycznego badania podczas ciąży, skoro już przeważnie urodziły kilkoro dzieci bez żadnej pomocy w tym czasie, ani rozumieć konieczności poddawania stałemu badaniu dziecka zdrowego lub wydającego im się zdrowem.

Na największą trudność natrafiła czynność propagandystyczna Stacji przy wykorzenieniu z pośród matek tego największego wroga dziecka, jakiem jest sztuczne karmienie, tudzież przy wyplemianiu ogromnej ilości zabobonów i przesądów rozpowszechnionych i hodowanych troskliwie przez matki, babki, ciotki i sąsiadki.

W akcji tej musiała się Stacja posługiwać najbardziej „rzeczowym" argumentem t. j. rozdawaniem darów amerykańskich, których, jak to już wyżej wspomniałam, dostarczał całemi skrzyniami P. A. K. P. D. i Amerykański Czerwony Krzyż. Ponadto musiano wprowadzić dla matek karmiących piersią swe dzieci premje.

Wychowawcza ta działalność Stacji nie trwała długo. Po pewnym czasie matki widząc u innych nadzwyczajne wyniki stałej opieki roztaczanej przez Stację nad dzieckiem, nabrały pełnego zaufania do niej i dzisiaj wyjątkowo tylko zdarzają się wypadki, gdzie matka nie rejestruje siebie i dziecka w Stacji i nie spełnia wskazań lekarza i opiekunek społecznych.

Z chwilą zajścia w ciążę zgłasza się matka na Stację, zostaje ze wszystkiemi najdrobniejszemi a ważnemi szczegółami zarejestrowana i od tej chwili pozostaje pod stałą opieką lekarza ginekologa, który ją bada w oznaczonych okresach, a ponadto daje odpowiednie instrukcje opiekunce, która odwiedza ją w domu.

Stan taki trwa aż do połogu, przy którym w miarę potrzeby lekarz udziela osobiście pomocy, cięższe wypadki kieruje do kliniki i szpitala, a ponadto każda kobieta rodząca w domu otrzymuje ze Stacji do użytku t. zw. skrzynię porodową, t. j. pełny komplet przyborów i artykułów aptecznych, potrzebnych do porodu, tudzież komplet potrzebnej bielizny.

Przez ten cały czas i po porodzie odwiedza położnicę w miarę potrzeby lekarz, opiekunka stacyjna, która relacjonuje stale lekarzowi, udziela matce wskazówek odnośnie do niej samej i do noworodka. W wypadkach potrzeby przydziela matce karmiącej mleko, wreszcie czuwa nad tem by noworodek możliwie najwcześniej został sprowadzony do badania lekarza-pedjatry i zarejestrowany na stałe w Stacji.

Od tej chwili roztacza Stacja stałą opiekę nad niemowlęciem, które odtąd bywa przedstawiane okresowo do badania na Stacji, gdzie zostaje zarejestrowane na odpowiedniej karcie ilustrującej dokładny przebieg jego rozwoju.

Przy każdorazowej wizycie dziecko zostaje ważone, mierzone a następnie poddane gruntownemu badaniu przez lekarza, który udziela matce wskazówek co do dalszego odżywiania i pielęgnacji. Dzieciom dokarmianym przepisuje lekarz mleko z Kuchni mlecznej, gdzie ono bywa przyrządzane w pięciu rozmaitych gatunkach. Dzieci uboższych matek otrzymują to mleko bezpłatnie, podobnie jak wszystkie inne artykuły do hygjeny, a to: puder, mydło, tran, ręczniki, wyprawki, watę, lysol i t. d. Dzieci anemiczne i rachityczne, których większość stanowią niestety dzieci żydowskie, skierowuje się do naświetlań lampą kwarcową, odbywających się na Stacji, a niemowlęta chore do leczenia. Pozatem udziela się na Stacji dzieciom podrastającym w nędznych, czasami wprost okropnych warunkach mieszkaniowych kąpieli, a matki otrzymują bezpłatnie karty wstępu do Miejskich łaźni.

Praca ta ogromnie zróżniczkowana i skomplikowana podczas godzin przyjęcia na Stacji t. j. w czasie, gdy przeciętnie 50—60 matek przyprowadza dzieci do miesięcznego badania, nie pozwala lekarzowi na dłuższe i szczegółowe informowanie się o stosunkach wśród jakich w domu dziecko się wychowuje.

Tę lukę wypełnia najważniejsza praca opiekunki społecznej t. j. praca poza Stacją, której celem jest wytworzenie stałego kontaktu między Stacją a matką, a która polega na stałych odwiedzinach domowych, określonych mianem wywiadów.

Praca wywiadu polega na stałem odwiedzaniu dziecka, względnie kobiety ciężarnej, naocznem badaniu warunków, wśród jakich dziecko wyrasta, kontrolowaniu czystości, pielęgnacji matki i dziecka, sposobu i stopnia w jakim matka zastosowuje się do zleceń lekarza, propagandzie w najrozmaitszych kierunkach, wreszcie pomocy dla matek potrzebujących w najrozmaitszej formie, tudzież relacjonowaniu o swych spostrzeżeniach kierowniczce Stacji a odnośnie do spraw higjenicznych lekarzowi.

Jest to praca tak ciężka i odpowiedzialna, że bez niej sprawne funkcjonowanie Stacji byłoby nie do pomyślenia. Miarą kwalifikacji każdej opiekunki społecznej jest właśnie praca wywiadów i niech mi też na tem miejscu będzie wolno skorzystać ze sposobności i podkreślić publicznie pełną poświęcenia pracę wszystkich w Stacji zajętych opiekunek, które mimo nader szczupłego uposażenia pracując na swych posterunkach od lat 8-miu t. j. od chwili założenia Stacji, głębokiem zrozumieniem swych obowiązków, go-

towością, z jaką starają się pomagać wśród panoszącej się dzisiaj nędzy, wreszcie wysokim taktem i delikatnością w obcowaniu ze stronami, pozyskały sobie ich pełne zaufanie i stały się najlepszym, bo żywym środkiem propagandy tej doniosłej akcji.

Niezależnie od stałych porad lekarskich, udzielanych podczas wizyt odbywają się co kilka tygodni pogadanki lekarzy stacyjnych na temata aktualne z dziedziny higjeny osobistej, mieszkania a przedewszystkiem pielęgnacji dziecka, wreszcie na temat chorób dziecinnych, występujących u dziecka w pierwszym okresie jego życia. Po odpowiednim referacie lekarza odbywa się dyskusja, informowanie, pokazy i t. p.

Z wielkiem zadowoleniem należy tu powitać fakt, że do Stacji zapisują obecnie swe dzieci kobiety z inteligencji, nawet zamożniejsze, które coraz bardziej popularyzują i propagują akcję i jej działalność, z drugiej jednak strony żałować należy, że z niezrozumiałych powodów szereg lekarzy a między nimi nawet i poważniejsi, aczkolwiek w ilości znikomo małej, zajmują względem wszystkich Poradni bez wyjątku stanowisko oporne i odmawiają im swego poparcia.

Opieka nad dzieckiem od lat 2 aż do przedszkola odbywa się w sposób podobny jak opieka nad dzieckiem do drugiego roku życia, lecz jest z natury rzeczy mniej intenzywną o ile chodzi o wizyty w Stacji i wywiady, natomiast musi ona już skierowywać swą uwagę na rozmaite szkółki, freblówki a przedewszystkiem chedery i przez regularne odwiedzanie tychże stwierdzać wśród jakich warunków nauka i zabawa się odbywa, w razie niedomagania zarządzać co należy. Akcję tę ostatnio wymienioną rozpoczęły Stacje dopiero bardzo niedawno tak, że całokształt pracy odnośnie do dzieci starszych nie jest jeszcze ustalony i dopiero z biegiem czasu i po pewnych doświadczeniach będzie można to uczynić.

Na tem wyczerpuje się mniej więcej działalność higjeniczno-lekarska Stacji. Pozostałoby jeszcze omówienie społecznej opieki nad dzieckiem, a to w szczególności nad dzieckiem niezamożnem, przez stwarzanie kontaktu z innemi instytucjami dobroczynnemi i społecznemi celem udzielania pomocy dla stron potrzebujących. Działalność ta jest jednak tak obszerna i zależna od każdego indywidualnego wypadku, że przedstawienie jej wykroczyłoby daleko po za ramy zakreślone dla niniejszego artykułu.

Dalszym etapem w rozwoju organizacji opieki nad Dzieckiem najmłodszem jest okres tworzenia instytucji żłobków, które w czasach dzisiejszych ogólnej pauperyzacji, gdy ogromna ilość kobiet zostaje zmuszona do zamiany swych pierwotnych obowiązków żony i matki na pracę zawodową, starają się o pogodzenie tych obo-

wiązków ze sobą, a to przez opiekę nad dzieckiem w czasie, gdy matka zajęta pracą zarobkową nie jest w stanie o dziecko swe się troszczyć.

Ustawa z r. 1924 nakłada wprawdzie obowiązek zakładania żłóbków na wszystkie fabryki zatrudniające ponad 100 kobiet, z braku jednak odpowiednich środków została ona narazie na papierze, a nawet Samorządy wielkich miast i Gminy Wyznaniowe dotychczas na stworzenie instytucji tego rodzaju się nie zdobyły. Jedynie Towarzystwo Opieki nad Matką i Dzieckiem we Lwowie rozwiązuje ten problem częściowo w bardzo małej mierze urządzając w miesiącach letnich t. zw. Półkolonje przeważnie dla dzieci zarejestrowanych w Stacjach Opieki i to dla dzieci najuboższych i fizycznie najbardziej potrzebujących troskliwej opieki.

Półkolonje te odbywają się w ten sposób, że matki rano dzieci swe przyprowadzają do przystanku tramwajowego i oddają je opiekunkom a wieczorem na temże miejscu z powrotem je odbierają.

Jeżeli się zważy, że na około 2000 dzieci zarejestrowanych w Stacjach ledwo po 30 dzieci z każdej Stacji, więc razem 60 znajduje na tych półkolonjach przyjęcie, to nie trudno zrozumieć, że jest to niejako kropla w morzu rzeczywistej potrzeby.

Działalność Towarzystwa Opieki nad Matką i Dzieckiem opiszę szczegółowo przy innej sposobności.

Z tego com wyżej przedstawiła widać jasno jak wiele jeszcze jest do zrobienia, przedewszystkiem jak wiele jeszcze pomocy udzielić potrzeba, ile jeszcze reform jest koniecznych do osiągnięcia tej głęboko ufundowanej i szeroko rozpowszechnionej profilaksy, która przedewszystkiem jest celem racjonalnie i rozumnie pojętej opieki nad dzieckiem najmłodszem.

Opieka ta będzie najważniejszym momentem, w mającym się stworzyć Centralnym Urzędzie Opieki nad Młodzieżą, który ma być w najbliższym czasie powołany do życia; nie wolno też nam szczędzić żadnych kosztów ani wysiłków, gdyż opłacą się one obficiej, niż wszystkie inne.

Wspomnieć tu należy o słynnem powiedzeniu znanego pedagoga angielskiego, który już przed dziesiątkiem lat powiedział w parlamencie angielskim: Gdyby nasze pokolenie było mądrem, to nie tylko wydawałoby na opiekę nad młodzieżą więcej niż jakiekolwiek pokolenie przed nami dotychczas wydawało, lecz także więcej niż jakiekolwiek pokolenie po nas kiedykolwiek będzie zmuszone wydawać.

HERMAN STERNBACH.

Ideał dzisiejszej młodzieży.

Troska o renesans człowieka europejskiego coraz częściej staje się przedmiotem rozważań pedagogów i wychowawców. Podstawą jego jest oczywiście młodzież. Ona da ludzkości człowieka jutra. Stąd też baczną należy zwrócić uwagę na to, w czem pokolenie obecne dopatruje się, względnie szuka treści życia i ideału dla siebie. Kwestję tę rozpatruje ostatnio Aloys Henn („Vom Bildungsideal der heutigen Jugend") [1]). To, co Henn mówi o ideale, jego powstawaniu i krystalizowaniu się, o tęsknocie młodzieży za nim, ma znaczenie ogólne, ugruntowane przewrotami i przetworami nam wszystkim wspólnej epoki. Ideał atoli nie jest uwarunkowany tylko czasem, na jego barwę, jakość i rodzaj wpływają jeszcze czynniki inne, jak otoczenie bliższe i dalsze, stosunki polityczne, społeczne, ekonomiczne i t. d. Każda epoka, każdy naród, każde pokolenie i każdy wiek ma swoje ideały. One stanowią nietylko treść ale i urok życia. Tworzenie się ideału, wyprzedzające znacznie proces rozwojowy jednostki, ma decydujące znaczenie dla kształtowania życia. Ideał jest siłą popędową, nadaje kierunek myśleniu, rzeźbi charakter, rodzi czyn. Zdrowa i prawdziwa młodość ma zawsze i mieć będzie ideały. Rodzi się ideał nieraz już w wieku młodocianym, najczęściej zaś w okresie dojrzewania, w wieku młodzieńczym, kiedy to indywiduum dochodzi do świadomości swego ja, odkrywa po raz pierwszy swoją jaźń ze wszystkiemi jej tajemnicami i zagadkami. Przypadkowe jakieś przeżycie otwiera mu jakiś nowy, nieznany dotychczas świat w nim samym. Spotęgowana świadomość własna pociąga za sobą w dalszej konsekwencji czasowy egocentryzm jednostki, połączony jednak z niepewnością i uczuciem bolesnej samotności, w której budzi się z jednej strony nieufna i niepowściągliwa w sądach krytyka otoczenia, z drugiej zaś strony tęsknota za czemś i za kimś, pożądanie ideału, jako wzoru, wytycznej i celu życia, by się wydostać z dręczącego chaosu, pełnego zagadek i nierówności. Jest to patrzenie oczyma duszy wprzód, w dal, wynikające z pytania: Jakim powinien być człowiek, którym ja się mam stać?

Dziecko nie ma jeszcze świadomego ideału życiowego, ani ściśle określonego ani trwałego; zachodzą u niego początki wartościowania tylko cech poszczególnych, brak natomiast jeszcze zdolności

---

[1]) Vierteljahrsschrift für wissenschaftliche Pädagogik (II. 1929).

ujmowania syntetycznego i zrozumienia całokształtu istoty, wartościowania jej in summa. Ta zdolność rozwija się równocześnie z postępującym procesem rozwoju i różniczkowania się sil wewnętrznych, aż dochodzi do tego stadjum, w którem człowiek młody urósłszy wewnętrznie, potrafi w mniej więcej pewne granice ująć zakres planu i zadania życiowego. Młodość z natury chętnie skłania się ku radykalizmowi i piętno tego radykalizmu nosi na sobie także jej ideał i tem właśnie różni się on od ideału ludzi dojrzałych i zrównoważonych. Radykalizowanie ideału występuje w formie podwójnej. W pewnych okresach hołduje ona wyłącznie jednemu tylko ideałowi. Nie musi jego panowanie trwać długo, ale póki trwa, wypełnia on sobą całą duszę, całe jestestwo młodej jednostki, która poza tym ideałem niczego innego ani nie widzi ani nie uznaje. Czy tym ideałem jest sport, czy burda, sztuka czy polityka, nauczyciel czy szampion, nauczycielka czy diwa filmowa, czy wogóle jakiś młody człowiek tejsamej lub innej płci — tylko ten ideał jest a wszystko inne dokoła niego gubi się i znika. Wytwarza się tedy z tego sposobu radykalizowania ideału fanatyzm swego rodzaju. Powtóre: młodość wyolbrzymia ideały, brak jej bowiem należytego wglądu w rzeczywistość, oka zdolnego odrazu objąć rozbieżność między tem, czego pragnie a tem, co jest. I tu w konsekwencji występuje fanatyzm, nietolerancja, jednokierunkowość i sztywność ducha.

Ideał młodego człowieka, który świat Indjan i Robinsonów już ma za sobą, ideał głęboko już i poważnie pojęty, opiera się o konkretną, żywą osobistość i utrwala się dzięki czystemu erosowi, który łączy wzór z chcącym mu dorównać. Na rodzaj ideału działają czynniki wewnętrzne i zewnętrzne. Już w wieku dziecięcym dusza niejedno w siebie wchłania, przejmuje i przyjmuje, co następnie świadoma siebie moc twórcza przetwarza i kształtuje, oczywiście nie bez wpływu świata zewnętrznego. Nastawienie jednostki do otoczenia jest obecnie inne, mianowicie krytyczne. Nie bierze rzeczy na ślepo; ogląda je, sądzi, wybiera lub odrzuca. Choć więc popęd do tworzenia ideałów pozostaje tensam, to jednak konkretne ideały, ich treść i jakość zależne są w głównej, bodaj czy nie także w pełnej mierze od otoczenia. Ono decyduje o tem, czy ideał jednostki pójdzie po linji orjentacji nacjonalistycznej lub religijnej, socjalistycznej lub burżuazyjnej, politycznej lub estetycznej. Nie bez znaczenia dla treści ideału jest obcowanie z jednostkami wybitnemi, styczność z „leaderami". Jedni wybierając sobie ten lub ów ideał, organicznie go zwiążą z istniejącemi w ich otoczeniu i leżącemi w ich przeszłości warunkami; dla drugich oznaczy on zupełne zerwanie ze wszystkiem, co dotychczas czcił on i za święte

uchodziło dla jego otoczenia. Ich stosunek do ideału, względnie do przyszłości po wyborze ideału zależy od wewnętrznych warunków rozwoju jednostki jakoteż od pozytywnego czy negatywnego jej odnoszenia się do otoczenia, bliższego i dalszego i żywionych w niem ideałów. Odkrycie swego ja i formowanie sobie ideału, to są momenty przełomowe w życiu każdej jednostki, to są granice, od których poczyna się indywidualna forma życiowa. Nie u każdego ten proces psychiczny rozwija się w jednakowem tempie i kończy się w tymsamym czasie — nieraz przeciąga się do lat późnych.

Na pytanie, co jest ideałem dzisiejszej młodzieży, tej młodzieży prawdziwej, odpowiada Henn: Tęsknota za „nowym człowiekiem", tęsknota za c z ł o w i e k i e m kat egzochen, któremu by nie było „nil humani alienum". Ten ideał człowieka (ulegający jednak transformacji w pochodzie generacyj i wieków) jest widziany dzisiaj raczej oczyma duszy niż ciała. On zyskuje na konturach i konkretności tylko przez wzory i symbole. A choć poszczególne ugrupowania czy zrzeszenia w różne ubiorą go szaty, wszędzie pragną w nim widzieć człowieka o wszechczłowieczeństwie. Wojna, która tak bezwzględnie ludzi od siebie oddalała, przecież ich ku sobie zbliżyła. Znikła więc sympatja dla romantyki goljardów, landsknechtów, rycerzy i bohaterów, a jej miejsce zajęły zrozumienie i podziw dla ludzi rzeczowych, rzeczywistych, dla których treścią życiową jest praca budująca i zbawienna a celem, nadać głębszą myśl zwyrodniałemu, bezdusznemu życiu epoki naszej i sprowadzić je na nowe, słoneczne tory. Z tęsknotą bowiem za nowym człowiekiem idzie ręka w rękę tęsknota za nową społecznością. A choć dziś jeszcze jako odrębne dla siebie człowieczeństwa wyróżniamy fabrykanta i robotnika, kupca i subjekta, proletarjusza i kapitalistę, urzędnika i przełożonego, Niemca, Polaka, Francuza, Żyda i t. d. — to jednak ten „nowy człowiek" jakim go pragnie widzieć tęsknota młodzieży, nadejdzie. Jest in statu nascendi. Nad epoką naszą unosi się duch neohumanizmu. Przemawia do człowieka i znajduje u niego posłuch. Człowiek jest dobry, ale przez zdemoralizowanie i upadek kultury został splugawiony i zbeszczeszczony ideał dobrego człowieka, stracił swój kształt, człowiek stał się niewolnikiem, i dlatego każdy jego wysiłek musi pójść w kierunku przekształtowania, w kierunku formowania ducha i kultury. Z indywidualizmu i indywidualistycznego rozdrobnienia wyrasta kultura przyszłości, nowa jednolita kultura, która obejmie wszystkich, narody i ludzkość całą".

Kwintessencją więc pragnień młodego pokolenia jest człowiek łączący w sobie wszystkie walory tego, co piękne, dobre i szlachet-

ne. Tych walorów ono szuka w nowym człowieku, bo spółczesny człowiek ich niema, albo je posiada w tak drobnej mierze, że mu z niemi do ideału bardzo daleko. Pocieszającym jest w tym neohumaniźmie nawrót do wiary w człowieka, w dobrego człowieka. Nawrót ten oznacza rehabilitację duszy. Od postępowania i działania starszych, którzy losy grup, zrzeszeń i społeczeństw całych obecnie mają w swym ręku, zależy, czy wiara ta w młodzieży się utrwali, czy znów zachwianą zostanie. Czyli, innemi słowy: czy człowiek (choćby tylko europejski) się odrodzi, czy też doszczętnie zmarnieje. Należy bowiem o tem pamiętać, że wiara, choćby najżarliwsza, szuka nietylko uzasadnienia ale też skutków swego istnienia — w rzeczywistości.

FRANZ BRUNNER.

Kto dopomoże terminatorowi?*)

W świecie dzisiejszej kultury stanowi on istotę zapomnianą. Jeśli życie mas robotniczych cechuje szarzyzna i zakamieniałość, jeśli czuć w niem tajoną gorycz, wybuchającą od czasu do czasu — to nie w ostatnim rzędzie ponoszą w tem winę wspomnienia udręki z czasów terminatorstwa. Ten okres w życiu robotnika przyczynia się w głównej mierze do wytworzenia się tego lodowatego pancerza, którym robotnik w całem życiu późniejszem osłania swą pustkę duchową.

Mówimy tu o uczniu rękodzielniczym, o terminatorze. Wychowany w regule w domowych stosunkach, które codziennie dawały mu odczuć ciasnotę i nędzę, wstępuje on z radością w nowe otoczenie, spodziewając się uzyskać samodzielność, możność zarobkowania i bytu. Szkoła powszechna daje mu swoje błogosławieństwo na drogę „nowego życia", do pracy „dla dobra ogółu" i t. p. Ale ona nie uprzytamnia sobie jak słabo go wyposażyła, aby mu ułatwić zmianę, przejście do innego obozu. Gest pożegnalny szkoły powszechnej, pomoc przy wyborze zawodu, orzeczenie poradnictwa zawodowego, eksperymentowanie „psychologomanów" (Psychologisten) — pominąwszy wątpliwą wartość i praktyczne znaczenie tego wszystkiego — zaznacza się jako pomoc w jednym tylko kierunku. Ale osobowość młodzieńca wymaga jeszcze bardzo wiele innych rzeczy. Skok z izby szkolnej do warsztatu jest

[1]) Franz Brunner: Wer hilft dem Lehrling? Neue Erzichung. Jahrg. X. 1929.

uciążliwszy niż przejście dziecka z placu zabawowego do izby szkolnej. Za jednym zamachem niweczy się to wszystko, co wryło się głęboko w duszę małego ucznia. Na nic wiadomości wyniesione ze szkoły, na nic bogactwo wyobraźni, młodzieńcza ambicja, spontaniczność, podniosły pęd do zabaw, nastawionych częściowo w kierunku estetyki, na nic zainteresowanie dla świata, narodów, przyrody, śpiewu, rysunku, malarstwa. To wszystko ma znaczenie tylko wtenczas, gdy się łączy z absolutną użytecznością i zdatnością zawodową. Zamiast pobudzonego uczucia swojej pełnowartości młodzieńczej — powstaje w nim przeświadczenie, że jest najmłodszym, ostatnim, nic nie znaczącym w swem nowem otoczeniu. Ta świadomość pogłębia się jeszcze bardziej z powodu niezliczonej ilości posług, jakie wykonywać musi, a wobec których właściwa nauka zawodowa ustępuje na dalszy plan.

Zastanówmy się nad sytuacją: Czy jakiś majster przyjmuje terminatora celem wyuczenia go rzemiosła? Czyż nie widzi w nim przedewszystkiem bezpłatnego pomocnika, raczej do sprzątania i czyszczenia, noszenia i wożenia niż do nauki? Bezduszny militaryzm przemysłu fabrycznego, brak poczucia spólnoty, feldweblowski system nacisku w dół, wyrażający się w ustawicznem gderaniu, wyzwiskach i rękoczynach — oto obraz stosunku pracodawcy do pracobiorcy. Nic dziwnego, że terminator popada w stan niewiary w życzliwość ludzką. Zamiast wyrozumiałości — spotyka się tylko z surową siłą, zasady etyczne, jak: wiara i sprawiedliwość pozostawają na uboczu. Budzi się w nim przeświadczenie, że wielkość zaznacza się krzykiem, tyraństwem, terrorem. Młodzieniec dochodzi do stanu osobliwego, który się wyraża w postępowaniu, ruchach, sposobie mówienia, będących naśladownictwem starszych, dorosłych; budzi się w nim uczucie małowartościowości. Potęgują ten stan: liche wynagrodzenie, przedłużony dzień pracy, głód, nie udzielanie urlopów wypoczynkowych i t. p.

Nie jest prawdą, jakoby „etyka zawodowa“ poręczała terminatorowi opiekę i oparcie. Pozytywizm pracy wyraża się u młodzieńca we formie wzniosłego samopoczucia, jednak rzadko jako wyraz etycznej wartości pracy dla dobra jednostki i całej ludzkości. Zawód umysłowy stać się może raczej powołaniem, pomostem do kultury i duchowej syntezy. Natomiast rękodzieło pozostaje przeważnie zawodem zarobkowym. By je intenzywnie napełnić treścią, kulturą, należy posiąść wysoką miarę odpowiedniego duchowego nastawienia, temwięcej, że z powodu mechanizowania i ścieśniania dziedzin wytwórczości dzisiejszego rękodzieła rozwój jego jest nader utrudniony.

„Etyka zawodowa“? Do czego służy ona, skoro człowiek prze-

kształcił się w maszynę? Młodzieniec, związany jeszcze wczoraj ze szkołą powszechną widzi się dziś opuszczony. Także szkoła zawodowa w obecnej swej formie nie zadowala społeczeństwa. Jest ona, jak każda szkoła, kuźnią wiedzy. Cała jej działalność gubi się w bezliku przedmiotów, w naukach: zawodowej, towaroznawstwa, rysunków, rachunków zawodowych, wiadomości życiowych i obywatelskich. Jak długo celem szkoły jest wyczerpanie planu naukowego tak długo będziemy mieli do czynienia z czarem nauki i niczem więcej. Mówi się o wychowaniu obywatelskiem a jest ono wtłaczaniem wiedzy książkowej, zamiast kształcenia zawodowego jest nauka o zawodzie, mówi się o wychowaniu religijnem a wykłada się młodym ludziom cały system apologetyki. Gdzie ta szkoła, która przygotowuje przyszłego obywatela do spólnoty życia, która wyrabia zdolność skrystalizowania żywych myśli kulturalnych i wprowadza ucznia drogą osobistych przeżyć w problematykę życiową? Szkoła pozostawia ucznia bezradnym i samotnym i to w tym czasie, kiedy u młodzieńca — nawet w znośnych warunkach żyjącego — wewnętrzna rozterka z dnia na dzień wzrasta.

Kto dopomoże terminatorowi?

Kto mu dopomoże do zaznania żywej spólnoty, kto go wprowadzi w świat kultury, sztuki, w teatr, literaturę, kto zorganizuje dyskusje w zwartych grupach, wędrówki, gry i sport? Kto zdejmie z niego ciężar zarobkowania w młodym wieku, kto dopomoże mu do znalezienia wielkiej syntezy między jego własnem „ja" a światem, kto go uzdolni do miłosnego ogarnięcia świata? Kto uchroni jego płomienne porywy od skostnienia? Kto skieruje jego zdolność entuzjazmowania sie na rzeczy godne entuzjazmu? Dzisiejsza szkoła zawodowa tego nie czyni, czynić nie może. Związki młodzieży popełniają nieuczciwość twierdząc, że one to czynią, gdy tymczasem tylko dyscyplinowanie członków jest jedynym, widocznym ich celem.

Dążenia organizacyjne stronnictw wszystkich odcieni w bardzo małej mierze przyczyniły się do rozbudzenia człowieczeństwa w terminatorze. Tylko polityka socjalna mogłaby łącznie z całokształtem kwestyj gospodarczych rozwiązać także kwestję terminatorów. Rozwiązanie tego problemu zawisłe jest bowiem od uniezależnienia terminatora od stosunków ekonomicznych pracodawcy oraz od przekształcenia szkoły w ośrodek pracy, spólnoty, kultury, jednem słowem — w szkołę twórczej pracy.

Idjotom, kalekom, ślepym — społeczeństwo ułatwia przejście w świat, w życie. Dopomóżcie raz zdrowemu! Dopomóżcie miljonom terminatorów!

Przegląd zagraniczny.

Kongresy pedagogiczne.

Lato ubiegłe obfitowało w liczne zjazdy międzynarodowe, z pomiędzy których odbyte kongresy pedagogiczne zasługują na szczególną naszą uwagę.

Z kongresów tych dwa wybijają się na plan pierwszy: Kongres „Światowego Związku Zrzeszeń Pedagogicznych" (World Federation of Education Associations) w Genewie w czasie od 25. lipca do 4. sierpnia,[1]) oraz kongres „Ligi Nowego Wychowania" (New Education Fellowship) Helsingör-Elsinore w Danji w czasie od 8. do 21. sierpnia b. r.

„Światowy Związek Zrzeszeń Pedagogicznych", założony w r. 1923 w San Francisco, ma na celu jednoczenie dążeń w kierunku porozumienia narodów zapomocą szkoły i wychowania. W programie jego spotykamy jako główne zadanie: „we wszystkich szkołach całego świata wykazywać jedność, którą tworzy cała ludzkość, aby tem wyraźniej wystąpiła bezsensowność wszelkiej wojny i aby poprzeć ducha pokoju, który polega na prawdziwym patrjotyźmie — patrjotyźmie, rozumianym jako miłość swej ojczyzny, a nie jako nienawiść wobec obcych krajów i narodów". Pierwszy kongres tej organizacji odbył się w r. 1925 w Edinburgh w Szkocji, drugi w r. 1927 w Toronto w Kanadzie, trzeci właśnie w roku bież. w Genewie. W kongresie tym wzięło udział zwyż 1500 delegatów i gości z całego świata, nawet z dalekich Chin, Japonji, Siamu, Indyj i t. d. Z Polski było około 50 osób pod przewodnictwem p. Heleny Radlińskiej.

Praca kongresu koncentrowała się w licznych sekcjach, utworzonych dla poszczególnych problemów, oraz w kilku posiedzeniach plenarnych, w których brały udział największe powagi pedagogiczne świata. Chociaż organizacja kongresu wielce szwankowała i dawała się odczuć zbytnia przewaga elementu anglo-saskiego, to samo zbliżenie się wzajemne tylu pedagogów z różnych krajów dało sposobność do konkretnej wymiany myśli i doświadczeń. Z pomiędzy sekcyj najowocniejszą w swych obradach okazała się sekcja dla współpracy międzynarodowej. Rezolucje tej sekcji podkreślają wielkie znaczenie, jakie mieć mogą takie przedmioty nauczania, jak historja, geografja, literatura i języki obce, sztuka, muzyka sport i t. p. dla wzajemnego zrozumienia narodów i państw.

Podniesiono też konieczność zaznajamiania młodzieży z historją pra-

---

[1]) Kongresowi temu poświęcony jest zeszyt 10 czasopisma „Das Werdende Zeitalter" (Kohlgraben bei Vacha, Rhön, Niemcy, mies. Mk. 1.) jakoteż zeszyt październikowy „The New Era" (London W. C. 1. Tavistock 11, kwartalnik, 1 Szyl. ang.).

cy ludzkiej, jako dziedziny przynajmniej równie ważnej, jak historja polityczna lub kult bohaterów. Inna sekcja znów domaga się obowiązkowej nauki szkolnej do 15. roku życia oraz obowiązkowego dokształcania młodocianych.

Z kongresem tym połączona była wystawa, obejmująca 3 działy: dział dla współpracy międzynarodowej, dział dla środków i pomocy naukowych i dział, zwany „atlasem narodów", dający szematyczny pogląd na kulturalne właściwości poszczególnych narodów. W grupie pierwszej znalazły się wystawy instytucyj międzynarodowych, jak Ligi Narodów, Międzynarodowej Ligi Kobiet, Czerwonego Krzyża, Międzynarodowej Ligi Pomocy Dzieciom i t. p.; w drugiej najważniejszą była wystawa literatury dla dzieci i młodzieży, nadto znajdowały się tu liczne pomoce naukowe, od obrazu ściennego aż do najpiękniejszych filmów i radja; w trzeciej wystawione były tabele, wykazy, filmy, obrazy i t. d., ilustrujące kulturę i oświatę danego narodu. Wszystkie te materjały mają być umieszczone na stałe w projektowanem Międzynarodowem Muzeum Pedagogicznem dla użytku międzynarodowego.

O wiele bardziej skonsolidowanym i sprawniej zorganizowanym okazał się Kongres Ligi Nowego Wychowania w Helsingör pod Kopenhagą. Liga ta powstała jako mały związek ludzi, interesujących się zagadnieniami reformy wychowania, w r 1921., rozrosła się następnie, a od swych kongresów w Heidelbergu w r. 1925. i w Locarno w r. 1927 obejmuje coraz większy krąg ludzi ze sfer pedagogicznych i innych. W poszczególnych krajach istnieją sekcje Ligi (od roku także sekcja polska pod kierunkiem p. Heleny Radlińskiej, posiadające własne biura i organy prasowe. Jako organy główne Ligi wychodzą: „Das Werdende Zeitalter", „The New Era" i „Pour l'Ere Nouvelle".

Tematem tegorocznego Kongresu było zagadnienie: „Nowa psychologja a programy nauczania". Referaty kongresu wychodzą ze stanowiska, że jako główne zadania współczesnej szkoły należy uważać kształcenie i wychowanie młodzieży na ludzi, mających zrozumienie dla potrzeb i życia własnego narodu i innych narodów, jakoteż rozwój zdolności twórczych oraz charakteru dziecka do najwyższego możliwego stopnia w każdym poszczególnym wypadku. Do rozwiązania tych zadań nie nadaje się obecne ukształtowanie nauczania w szkole, albowiem opiera się ono jeszcze za silnie o tradycją przekazany materjał nauczania i dawne metody, a za mało uwzględnia kulturę współczesną, w którą należy dziecko wprowadzić. Referenci dochodzą do wniosku, że programy nauczania muszą dostosować się bardziej niż dotychczas do zmienionego ducha epoki tak pod względem treści swojej jakoteż pod względem przyznania większej swobody szkole i nauczycielowi co do doboru programu odpowiednio do zainteresowań, poziomu umysłowego i potrzeb umysłowych dzieci. Program powinien być wedle słów pni Elżbiety Rotten: nie statycznym, jak dotychczas, a więc niezmiennie wyznaczonym z góry, lecz dyna-

micznym, a więc w pewnych ramach swobodnie się kształtującym w zależności od danych warunków.

Szereg referatów podnosi dalej z naciskiem, że reforma wychowania i szkolnictwa pozostaje w ścisłym związku z dokonywującą się w naszych oczach gruntowną przemianą życia współczesnego oraz poglądów społecznych i politycznych. Wobec tego słuszne są słowa pni Rotten: „Bądźmy cierpliwi z dzieckiem nie żądając od niego tego, co nie stosuje się do jego wieku w zakresie jego umysłu i uczucia; nie karząc, lecz przezwyciężając zapory i pomagając w rozwoju woli, gdzie jej brak. Ale bądźmy niecierpliwi z naszem otoczeniem, niecierpliwi wobec stosunków panujących, któreby już dzisiaj można zmienić, a ktore stoją na zawadzie myśli ludzkiej. Bądźmy niecierpliwi wobec siebie samych, byśmy nie stali w miejscu, byśmy nie zadowalali się tylko jakimś małym postępem, byśmy zawsze żądali od siebie samych rzeczy najtrudniejszych...“

Takim duchem owiane prace kongresu doprowadziły do licznych konkretnych wniosków i rezolucyj, które poszczególni delegaci mają w swoich krajach poddać dyskusji publicznej i badaniom naukowym, by z szeregiem doświadczeń przyjść na następny kongres, który za lat trzy ma się odbyć we Francji, prawdopodobnie w Lyonie.

Jeśli już mowa o kongresach, wspomnieć należy o tegorocznej konferencji niemieckiego „Związku Radykalnych Reformatorów Szkoły“, odbytej w Berlinie w czasie od 2. do 4.października b. r. na aktualny temat „Wychowanie płciowe, rozwój rasy i pomoc życiowa“. Tezy referatów tej konferencji ogłasza zeszyt 10. czasopisma „Neue Erziehung“. O zagadnieniach płciowych i etyce płciowej wypowiada się znany lekarz berliński Dr. Max Hodann, żądając w stosunkach płciowych etyki, opartej na faktach życiowych, a nie na przesądach i interesach jednej warstwy społecznej; Małgorzata Kaiser żąda „wychowania do miłości“, t. j. świadomego wciągnięcia i tej dziedziny życia w zakres celowego wychowania, ażeby nie pozostawić jej wyłącznie instynktowi, co szkodliwem jest tak dla jednostki, jak i dla społeczeństwa; Otto Tacke stawia postulat wychowania woli, jako czynnika decydującego w wychowaniu płciowem, które powinno doprowadzić do poddania popędu naturalnego woli człowieka, jako „wolnego ascety“. Z innych referatów wyróżnić należy referaty kobiet pni Herthy Riese i Käthe Feuerstack na temat kontroli urodzin, jakoteż przygotowania młodego pokolenia do żadań macierzyństwa i ojcowstwa, oraz lekarza Dra H. Dehmla (syna wielkiego poety) na temat „pomoc życiowa jako wychowanie do współczłowieczeństwa“.

Wszystkie te referaty nacechowane są zasadniczem dążeniem do wyswobodzenia człowieka współczesnego z pod ciężaru przesądów i dotychczasowej obłudy życiowej we wszystkich dziedzinach, a przedewszystkiem w tak ważnej dla indywidualnego i społecz-

nego życia dziedzinie płciowej. Pedagogika współczesna jest siłą faktów zmuszona intenzywniej, niż dotychczas, zająć się poruszonemi tu problemami, jako wkraczającemi coraz głębiej w zakres wychowania. MF.

Przegląd czasopism.

Die Neue Erziehung. Heft 10. Oktober 1929. Paul Oestreich: Geschlechtliche Erziehung, Aufartung, Lebenshilfe. Lisa Rietz: Weibliche Eigenart. Paul Krische: Die sexuelle Belastung der Frau und ihre gesellschaftlichen Auswirkungen. Henny Schumacher: Kindergärten ohne Gärten. Paul Oestreich: Zehn Jahre Bund. Alfons Erb: Die Aufgaben der Jugendbewegung in der Gegenwart. Karol Sinz: Das Wirtschaftsproblem als Bildungsfrage. L. E. Tesar: Produktionsschule. Fritz Gülland: Weg mit Schulzeugnissen! Elga Kern: Der Schulpsychologe, eine Forderung unserer Zeit. Franz Federhofer: Staatsbürgerliche Erziehung. Karl Löbel: Der akademische Volksschullehrer und der Entschiedene Schulreformer. Otto Tacke: War Genf Etappe auf dem Vormarsch zu neuen Zielen oder „Etappe“? Elisabeth Ehrke: Zum Thema: „Liebe und Ehe“. Otto Corbach: Weisse und farbige Antiimperialisten. Paul Oestreich: Wirtschaftlich-siozialistische Aktivität? H. Hecht: „Internationale Schule“ oder „internationaler Schüleraustausch?“

Die Erziehung. — Heft 1. Oktober 1929. Leipzig. Dr. Erich Weniger: Das Bild des Krieges; Erlebnis, Erinnerung, Überlieferung. Dr. Julius Frankenberger: Die Gestaltung des Unterrichts. Dr. Otto Flug: Pädagogik und Sociologie. Dr. Erich Lehmensick: Jugendpsychologie und Erziehung. Dr. Robert Ulich: Studentische Selbsthilfe und Gemeinschaftsarbeit des Weststudentenwerkes. Dr. Friedrich Sell: Lessing und die heutige Jugend.

Das Werdende Zeitalter. Heft 10. Oktober 1929. Berlin. Harold Rugg: Ein schöpferischer Lehrplan. Elisabeth Rotten: Die Anpassung des Lehrplans an den Wandel der Zeit. Harold Rugg: Die Auswirkung der modernen Psychologie auf die Lehrplangestaltung. Kurt Lewin: Gestalttheorie und Kinderpsychologie. Adelaide M. Ayer: Lehrerausbildung durch berufliche und andere Lebenserfahrungen. Georg Bertier: Die neue Schule im Hinblick auf die offiziellen Lehrpläne und Examen. R. P. Raup: Der neue Mensch in Russland. Martha Muchow: Die sozialpädagogische Arbeitsgemeinschaft in Helsingör. Wilhelm Kircher: Präliminarien zum internationalen Arbeitskreis der Landschule. Elisabeth Rotten: Ausklang und Weiterarbeit.

Zeitschrift für Pädagogische Psychologie. No. 10. Oktober 1929. Leipzig. Dr. T. Herrle: Psychologie und Sittlichkeitsvergehen auf der Schule. Dr. G.

H u m p f: Zehn Leitsätze zur Behandlung der Sexualvergehen von Schülern. Dr. H i l d e g a r d H e t z e r: Sexualleben und Interessenkreis pubertierender Mädchen. A. M i c h a e l i s: Pubertätsspiele. G e t r u d G ö b e l: Psychoanalitisches über Spiel und Phantasie des Kindes. E. M ü l l e r: Ein Beitrag zur Sexualforschung in der Volksschule.

Zeitschrift für Angewandte Psychologie. — Heft. I. Leipzig 1929. G. K a f k a: Zur Psychologie des Ekels. G. P e t r a s c h: Die therapeutisch bedeutsamen Faktoren des Seeklimas: Sonne, Wind und Seebad in ihren Einwirkungen auf die Dynamik des Kindlichen Seelenlebens.

Internationale Zeitschrift für Indyvidualpsychologie. No. 5. Oktober 1929. Leipzig. Dr. A r t h u r H o l u b: Aus der neuesten Literatur über Organminderwertigkeit. Dr. E r w i n W e x b e r g: Über Pflichtgefühl. Dr. H. F r e u n d: Hellmut von Gerlach. Eine Politikeranalyse. Dr. R u d o l f P i c k-S e e w o r t h: Der Gemeinschaftsgedanke als Zielpunkt der neueren Philosophie. Dr. F r a n z B r a n d h u b e r-E t s c h f e l d: Die Indyvidualpsychologie Alfred Adlers und der Universalismus Othmar Spanns. A l f o n s S i m o n: Pädagogische Bemerkungen zur Frage der Unbegabung.

Schweizerische Zeitschrift für Hygiene und Archiv für Wohlfahrtspflege. 11. Heft. November 1929. Zürich. Dr. M a r t h a M o o s: Ueber die aetiologische Bedeutung des Klimas bei Spasmophilie, Rachitis und Ekzem. P r o f. E. W i c h a n d: Ueber den Neubau moderner Kinderspitäler und die Verhütung von Kontakt-Infektion im Spital. Dr. T h. M o n t i g e l: Zehn Jahre Schulzahnklinik. G. W e i d m a n n: Arbeitsfürsorge für minderwerbsfähige, tuberkulöse Lungenkranke.

Blätter für das Wohlfahrtswesen, herausgegeben von der Gemeinde Wien. September—Oktober 1929. Dr. R u d o l f H o r n e k: Der Entwurf eines österreichischen Armenfürsorge-Grundsatzgesetzes. Dr. L e o p o l d S a l l e r: Zur geschichte des „Bürgerversorgungshauses". I n g. L. M a z a l: Das Wiener Kleingarten- und Siedlungswesen. A d o l f F r e u n t h a l e r: Der Ausbau der wiener städtischen Anstalten für hörgegschädigte Kinder.

Praca i Opieka Społeczna. Zeszyt 3. październik 1929. Warszawa. Dział Urzędowy: — Artykuły: Dr. W ł a d y s ł a w D o b r z y ń s k i: Jak przeciwdziałać zbytniemu skupieniu ludności w miastach wielkich? J ó z e f Z a g r o d z k i: Czas pracy pracowników umysłowych. Dr. F r a n c i s z e k P a j e r s k i: Ubezpieczenie górników w Belgji. Przegląd spraw bieżących. Bibljografja.

Opieka nad dzieckiem. Marzec—czerwiec 1929. Warszawa. A l e k s a n d e r M o g i l n i c k i: Sądy dla nieletnich i instytucje pomocnicze. Dr. M a r j a R e u t t-B o r e m s k a: O naglącej potrzebie roztoczenia opieki nad matką bezdomną i jej niemowlęciem. Dr. K a r o l R y d e l: Śmiertelność niemowląt. Kronika krajowa. Kronika zagraniczna. Zjazdy i kongresy.

Dos Szucloze Kind. No. 9. Warszawa 1929. Dr. B e r n a r d K a h n: Louis Marshall. A. D o m e r a c k i: Jeszcze nie nasze święto. Dr. M. F r i e d l ä n-

der: Zagadnienia płciowe w wychowaniu młodzieży. Janina Gerszt: Do problemu usamodzielnienia dzieci w internatach. Mirjam Tenenbaum: Sztuka jako czynnik wychowawczy. A. L. Grynblat: Osłabiona czynność komitetów sierocych i jej przyczyna. A. Medes Nowe wychowanie i opieka w literaturze wszechświatowej. Z Central. Bibljografja.

Dos Kind. — **październik 1929.** — **Warszawa.** Janusz Korczak: Szacunek przed dzieckiem. J. Jawan: Prasa dla dzieci. Dr. Wł. Szterling: Dziecko histeryczne. P. Abram: Kolonje letnie. N. Rodzice i dzieci. Cwi Tarłowski: Gnębione i obrażane dzieci. N. Znaczenie wychowawcze „miłości macierzyńskiej". N. N.: Jeszcze w sprawie chłosty dzieci. A. L. Grynblatt: Dobroduszni wychowawcy. K Gunka: Przedszkole (c. d.). Prof. B. Godelius: Psychiczny rozwój dziecka i higjena jego życia duchowego w wieku szkolnym. Aba Halewi Izgur: Wychowanie i nauczanie u Żydów w starożytności. Dr. Widal: Kilka słów o sztucznem żywieniu dziecka. M. P.: Jak należy odżywiać dziecko. J. Goldberg: Konserwatorjum dla dzieci.

Nasze Życie. Pismo Młodzieży. Wyd. Gmina uczniów przy II. gimnazjum męskiem Tow. Żyd. Szk. Śr. w Łodzi. R. II. Nr. 1. O dalszą drogę: — Gmina uczniów. H. Szner: Z problemów gminy. S. Rawin: Przed nowym rokiem pracy w Samorządzie. A. Opoczyński: Prawda o gminie. Nasze życie w faktach. — Życie szkolne: Dr. M. Freilich: O porozumienie między uczniami a nauczycielami. Maklew': Przez okno. — Emef: Wychowawcze znaczenie kolonji wakacyjnych. — Pokłosie kolonijne (3 piosnki). S. D. Uryson: Dekoracja klas. Maklew: Nowa P. W. K. — Z życia młodzieży. Kronika. — Naró i Erec. — S. Garkawi: XVI. Kongres Sjonistyczny i Agencja. — A. O.: Dlaczego? Książka i pismo. — L.: Szkoła na miarę (Dr. K. Komiński). Uri: Kłos Panny (I. H. Morstin). Sigma: 70-lecie urodzin Hamsuma. — L. M. S.: Wspomnienie. C. Kahane: Sztuka żydowska (Cz. III. Cmentarze). Einhorn-Zehman: Kołysanka. C. Szur: My i wypadki palestyńskie. — Ben Szemen i Lud (wyjątki z pamiętnika). D. Szmeterling: Młodzież a przyroda palestyńska. — Bibljoteka „Lanoar". — Dr. J. Frenkiel: Rola koła hebrejskiego. — Dr. N. Eck: Mosze ben Menachem (Mendelssohn). Młodzież palestyńska (Wywiad z Dr. C. Zoharem). Różne. — Dodatek dla najmłodszych.

Dos Kind. Nr. 11. Listopad 1929. Warszawa. Dr. M. Peker: Wychowawcze znaczenie oszczędności (Z okazji „Dnia Oszczędności). — J. Sz—n.: Więcej uwagi dla ruchu oszczędnościowego w szkołach. — Dr. K. Polak: Obywatel Kfar Jehadim. — St. Lewartowicz: Jedynak. — Pierwsze dziecko musi przyjść na świat wcześnie. — Najgorszym wrogiem dziecka jest często własna jego matka. — Jechiel Katz: Praca jako czynnik wychowawczy. — Zwi Tarlowski: Kradzieże wśród dzieci. — Dr. Wł. Szterling: Dziecko histeryczne. — Aba Halewi Izgur: Wychowanie i nauka u Żydów w starożytności. — Alfred Binet: Najnowsze pojęcie o dziecku w wieku szkolnym. K. Gunka: Przedszkole (ciąg dalszy). — Dr. P. K. Cieszyński: Spacer

z dzieckiem. — J. W i d a l : Kilka słów o sztucznem odżywianiu dziecka (2). — Drugie śniadanie w przedszkolu. — Kronika wewnętrzna.

Zeitschrieft für Kinderschutz Familien — und Berufsfürsorge. Jahrg. XXI. Nr. 11. November 1929. Wien. Prof. D. J o s e f P e r k m a n : Weltanschauung - Lebensführung. — V i k t o r F r a k l: Typische „Fälle" aus der Jugendberatung. H e l e n e G o l d b a u m : Die V. Erziehungskonferenz in Helsingör. — Dr. E r w i n P e t z a l l : Mutter- und Kinderschutz in Bulgarien. Die Wiener Jugendgerichtshilfe. — Winter-Erholungsaktionen der Krankenkassen. Wiener Kinder nach Davos, Meran und auf den Semmering. — Die Tätigkeit des Wiener Berufsberatungsamtes im J. 1928. — Lehrlingsschutz und Lehrlingsfürsorge der oesterreichiches Arbeiterkammern. — Jugendfürsorge in der Schweiz. — Der Berufsnachwuchs in der Schweiz infolge des Geburtenausfalles der Weltkriegszeit. — Ein Denkmal für Jugendrichter Dr. Fiala. — Ausforschung Unterhaltspflichtiger in Deutschland. — IV. Tagung der oesterreichischen Gesellschaft für Volksgesundheit. — Bücherschau. — Zeitschrieftenschau.

Zeitschrieft für Jüdische Wolfahrtspflege. Jahrg. 1. Heft. 6. November—Dezember 1929. — Wyd.: Zentralwohlfahrtsstelle der Deutschen Juden. Zur Diskussion des Problems des internationalen Mädchen- und Frauenhandels : S. C o h e n, P a u l a O l l e n d o r f f, Dr. E r i c h F r o m m : Zur Psychologie des Mädchenhandels und seiner Bekämpfung. — Dr. M a x K r e u t z b e r g e r : Schlusswort.

Zur Ansprache über die sozialen Aufgaben des Rabbiners: Rabb. Dr. K a t t e n, P r o f. Dr. E r i c h S t e r n, Rabb. D. J o a c h i m P r i n z : Seelsorge und Wohlfahrspflege, Bemerkungen zu ihrer begrifflichen Klärung und Abgrenzung. — Erziehungsheim Wolzig. — Berufslage der in der jüdischen Wohlfahrtsarbeit angestellten Wohlfahrtspflegerinnen. — Ehrenamtliche Mitarbeit in der Wohlfahrtspflege. — Über die Unfallversicherung bei der Berufsgenossenschaft für Gesundheitsdienst und Wohlfahrtspflege. — Reichsarbeitsgemeinschaft für Jugenderholungs- und Heilfürsorge. — Wohlfahrtsbriefmarken. — Die Wanderausstellung des Deutschen Archivs für Jugendwohlfahrt, Berlin. — Das jüdische Settlement in London. — Besprechungen. — Zeitschriftenschau. — Veranstaltungen, Tagungen, Kurse u. s. w.

PRENUMERATA 3 ZŁ. KWARTALNIE

ZGŁOSZENIA PRENUM. PRZYJMUJĄ:

LWÓW	Administracja „Przeglądu Społecznego", ul. Mickiewicza 4. Tel. 36-06.
— „ —	Centr. Komitet Opieki nad sierotami żyd., ul. Mickiewicza 4. Tel. 36-06.
WARSZAWA	Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Przechodnia 5/9. Tel. 137-50.
— „ —	Centralne Stowarzyszenie Opieki nad dziećmi i sierotami żyd., ul. Elektoralna 1/4. Tel. 414-83.
BIAŁYSTOK	Tow. Białostockie Opieki nad sierotami żyd., ul. Sienkiewicza 4. Tel. 5-11.
WILNO	Komitet Pomocy dla Sierót, ul. Orzeszkowej 7. Tel. 6-88.
— „ —	Kraj. Komitet Żyd. Pomocy Ofiarom wojny ul. W. Pohulanka 3. Tel. 4-29.
PIŃSK	Centralny Komitet Opieki nad sierotami ul. Łahiszyńska 1. Tel. 86.
RÓWNE	Zarząd Gł. Tow. Opieki nad sierotami żyd. ul. Litewska 13. Tel. 2-11.
KRAKÓW	Zach. Małopolski Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Zielona 3. Tel. 23-41.
STANISŁAWÓW	Okręgowa Żyd. Rada Sieroca, ul. Sobieskiego 7. Tel. 84.
TARNOPOL	Żyd. Wojewódzka Rada Sieroca, ul. Konarskiego 1 Tel. 180.

Z DRUKARNI I LITOGRAFJI IGN. JAEGERA LWÓW, UL. SYKSTUSKA 33.